



CATERINA PAVONI

Charyzmatyczna Przywódczyni

ANTONIETTA MARAONE

Maria De Mattias za sprawą szczególnego daru Ducha Świętego, który uczynił ją Założycielką, wyznaczyła drogę, odważną i proroczą, dla całego szeregu następczyń. Kim są inne Adorantki Krwi Chrystusa? Te, które uwierzyły w jej wizję, które zaufały zostawionym przez nią śladom i razem z nią oraz po niej wcieliły przyszłość? Obecna seria ASC Profile podejmuje próbę wydobywania z cienia niektórych z nich, od pierwszych uczennic, towarzyszek Marii De Mattias, aż do czasów obecnych. Wybór protagonistek niniejszych szkiców był w pewnym sensie podyktowany ilością zachowanych dokumentów bądź spisanych świadectw, które przetrwały do naszych dni.

ASC Profile 4

Caterina Pavoni

Niektóre imiona rozbrzmiewają niczym echo niesione przez lata, wieki i dzisiaj my możemy wsłuchiwać się w ich brzmienie, nasłuchiwać zawarte w nich wibracje, uchwycić bogactwo źródła, które, ukrywając się w zamierzczłych czasach, dało im początek.

Zdarza się, że pewien mit zespala się, obejmuje w posiadanie pewne imię, które w momencie jego wymawiania natychmiast ewokuje określony wachlarz znaczeń, wartości, jednym słowem, imię staje się symbolem. W historii Adoratek, na owej drodze otwartej przez Marię De Mattias, imię Cateriny Pavoni jest na wskroś prześląknięte mitem.

Niekiedy „odbrązawiaczy” lub przesadni wielbicieli dokładają wszelkich starań, by wykorzystać zgromadzone informacje na swój własny użytek: uczynić wspomniane „echo” bardziej lub mniej wyrazistym. Nie jest to jednak należyte oddawanie hołdu historycznego.

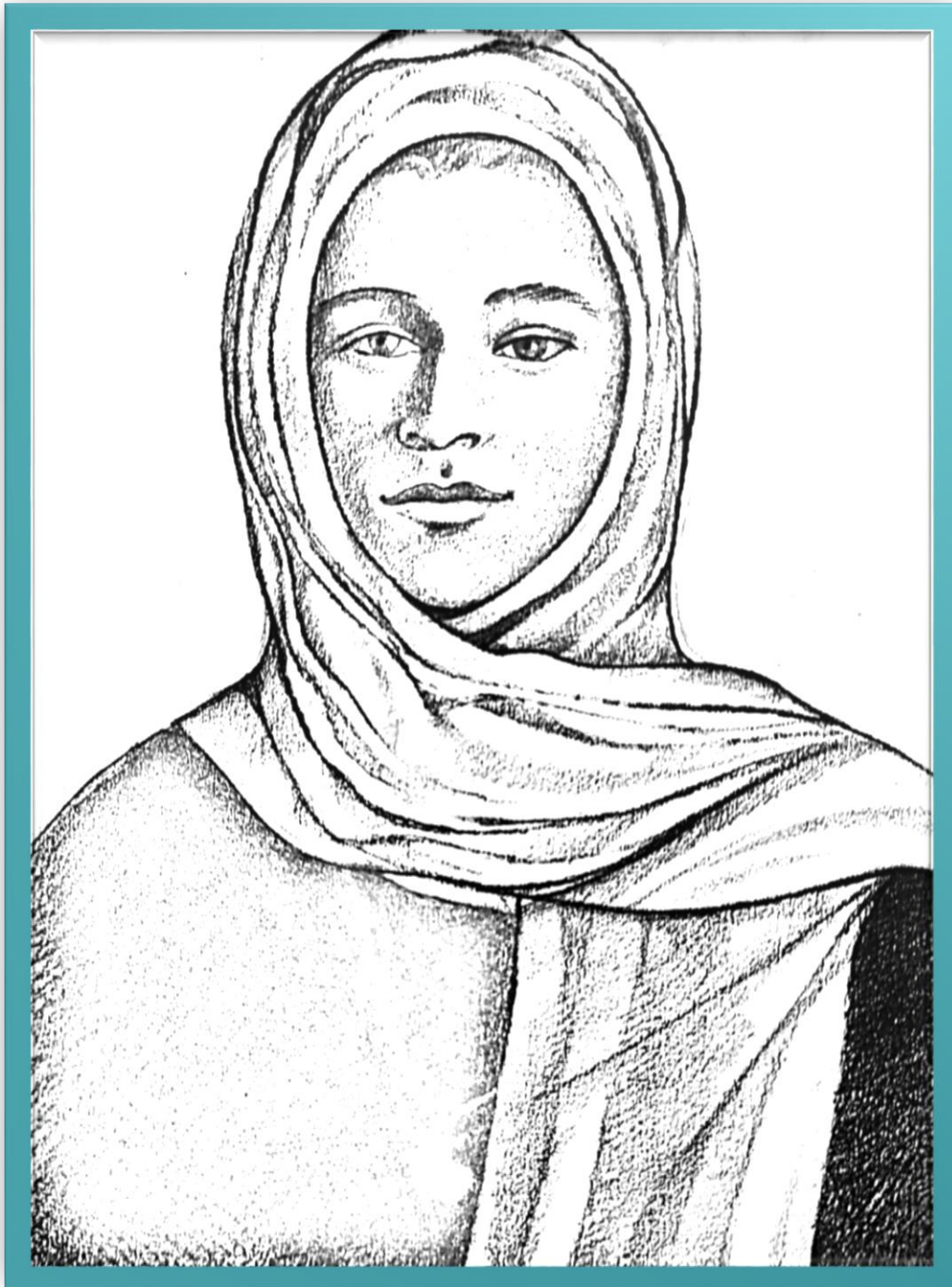
Autorka niniejszej pozycji ASC Profile 4, którą mamy przyjemność prezentować, wydaje się równoważyć obie tendencje, a nade wszystko posiada cenną zdolność jaką jest myślenie krytyczne, które pozwala prowadzić rzetelne badanie i odkrywać ukryte walory opisywanej postaci.

Powstaje przed nami obraz Cateriny Pavoni niezwykle esencjonalny, zarysowany w sposób wyważony, z zachowaniem światłocieni, co wskazuje na jego prawdziwość, która z kolei wywodzi się z wiernie opracowanych przez Autorkę źródeł.

Kobieta otoczona mitem. Nie wiem. Z pewnością jest to kobieta szczególna, żyjąca w czasach wymagających, a zarazem kobieta delikatna i silna, w której obecność boskości stała się trudną do rozpoznania umiejętności dla niej samej i dla Adoratek w dziele, które Autorka określa mianem ponownego założenia.

Przy lekturze tekstu całkiem uzasadniona jest obecność pewnej dozy wątpliwości, której nie brakowało również niektórym uczennicom pierwszej godziny, „buntowniczkom”: dla nas dzisiaj pierwotna tożsamość Adoratek jest mitem.

Nicla Spezzati asc



„Caterina Pavoni” obraz Carmeli Boccasile

WPROWADZENIE

Wielokrotnie miałam okazję ze szczególną uwagą przyglądać się postaci Matki Cateriny Pavoni, zwłaszcza przysłuchując się entuzjastycznym relacjom na jej temat od jej sekretarki, Siostry Eugenii Pirilli, i innych starszych sióstr, które miały ten szczególny przywilej poznać ją bliżej.

W 1981 r., w 75 rocznicę śmierci Matki Clementyny Zerr (24.01.1906) i Matki Cateriny Pavoni (14.06.1906), razem z Siostrą M. Pauline Grady zostałyśmy zaproszone do uczczenia pamięci tych dwóch wielkich kobiet, które odcisnęły swoje piętno na historii Instytutu Adoratorek Krwi Chrystusa. W efekcie powstał skromny maszynodruk, zawierający krótki życiorys oby postaci. To był zaledwie fundament, który przewidywał oczywiście dalsze badania.

Późniejsze poszukiwania, prowadzone na potrzeby opracowania historii zgromadzenia z okazji 150. Rocznicy jego założenia (1834-1984), rzuciły więcej światła na postać Matki Cateriny Pavoni, która na tle współczesnych jej osób i wydarzeń stopniowo wyrastała na niekwestionowaną protagonistkę. I to pomimo pewnej parsymonii dokumentów w archiwum generalnym: kilka reskryptów Świętej Kongregacji ds. Biskupów i Zakonników dotyczących nominacji Matki Cateriny Pavoni najpierw na wikarię generalną a potem na przełożoną generalną, dwa pośmiertne rękopisy Wspomnień, które z historycznego punktu widzenia są raczej mało znaczące, eulogie, które jak wiemy, mają dość znikomą wartość, listy kondolencyjne z racji jej śmierci... Można byłoby podsumować, że jest to materiał ciekawy, ale niewystarczający do dokładnego nakreślenia postaci Matki Pavoni.

Pewien zarys jej charyzmatyczne osobowości mogą dać nieliczne listy okólne do sióstr, praca wykonana przez nią na rzecz ostatecznego zatwierdzenia konstytucji i podjęcie zabiegów dotyczących beatyfikacji założycielki, Marii De Mattias; natomiast jej korespondencja z Siostrą Berenice Fanfani, przełożoną prowincjalną Acuto, oraz listy skierowane do niej przez Adoratkę przebywającą w Ameryce i Bośni, manifestują jej zdolność do nawiązywania relacji opartych na prostocie, wzajemnym szacunku i czulej trosce.

Ostatecznie zostały zbadane także dokumenty wszystkich wspólnot, które były założone lub zamknięte przez nią, lub funkcjonowały w czasie jej generalatu, co pozwoliło odmalować bardziej zdecydowany, choć oczywiście wciąż niepełny obraz tej kobiety, której ówczesne siostry przypisywały tytuł „współzałożycielki”, a którą szanowny Guido Baccelli, ówczesny minister edukacji, darzył tak wielkim szacunkiem, że swego czasu powiedział, iż gdyby była mężczyzną, mogłaby rządzić państwem.

Obraz zatem, choć wymaga jeszcze pewnego dopracowania, posiada niezbędne odniesienia i daty by ukazać walory artystyczne. Ten fakt, chociaż wydawał się być jasny od początku, dla mnie stawał się pewną oczywistością, swoistym powodem do wdzięczności...

Podjęłam zatem związaną z tym pracę, zachęcona na różny sposób przez CIS (Międzynarodowy Centrum Duchowości ASC), najpierw przez Angelę Di Spirito, później przez Niclę Spezzati, oraz inne siostry, a przede wszystkim przez Angelitę Myerscough.

Ze względu jednak na nieprzewidziane zobowiązania, prace utknęły na etapie wstępnego szkicu. I pewnie taki stan spraw utrzymywałby się jeszcze długo, gdyby nie to, że niedawno grzebiąc w archiwalnych papierach, natrafiłam na list Luigiego kard. Ermini, biskupa Fabriano i Matelica, który został wybrany przez Matkę Pavoni na postulatora generalnego w procesie beatyfikacyjnym Marii De Mattias.

Składając najlepsze życzenia przełożonej generalnej Matce Almie Pia De Rossi, z okazji setnej rocznicy założenia zgromadzenia, kard. Ermini napisał między innymi następujące słowa: „...przy okazji tego wydarzenia, moje myśli kierują się również ku siostrze niezwykle zasłużonej dla instytutu, Matce Generalnej Caterinie Pavoni, która przez wiele lat kierowała jego losami po śmierci Założycielki, wiernie przestrzegając pozostawione przez nią wytyczne i kierując się tymi samymi dążeniami... Obdarzona ogromnym intelektem, potrafiła połączyć to ze szczególną strategią i taktem w zarządzaniu; do tego stopnia, że kilka razy przy okazji ćwiczeń duchowych udzielanych siostronom z różnych domów poza Rzymem i zgromadzonych w domu generalnym, słyszałam jak prowadziła je (bo wszystkie biegły do niej jak do matki, zadając jej pytania, szukając u niej stanowczych i pewnych rad). Dwadzieścia dwa lata jej generalatu niechybnie przysporzyły nieskończoną ilość dobra instytutowi i poza nim, by zasłużenie zaskarbić sobie wdzięczność wielu diecezji, w których zasłużone siostry wielkodusznie poświęcały się młodzieży żeńskiej...”.

Chwyciłam zatem za pióro i papier i ponownie zabrałam się do pracy.

Antonietta Maraone asc

ROZDZIAŁ PIERWSZY

„Z TRZECH...JEDNA!”

25 listopada 1859 r. trzy młode kobiety dotarły do Acuto, ożywione pragnieniem dołączenia do grupy Adoraterek Krwi Chrystusa. Maria De Mattias spojrzała na nie badającym wzrokiem i bez cienia wahania oznajmiła: „Z trzech, jedna!”.

Caterina i dwie jej towarzyszki musiały wymienić się zdziwionymi spojrzeniami, nie mogąc zrozumieć znaczenia tego dziwnego, lecz przekonywującego stwierdzenia świętej zakonnicy, o której tak wiele słyszały w swojej małej przytulnej miejscowości Castelli Romani. Do Marino powróciły bowiem na pewien czas dwie postulantki Luisa Abri i Angela Costantini, które wychwalały wyjątkowe cnoty „pobożnej nauczycielki” z Acuto, wzbudzając w młodych dziewczynach pragnienie naśladowania jej apostolskiego zapału jako członkinie założonego przez nią instytutu. Prorocze słowa Marii De Mattias stały się jasne w momencie powrotu do swoich rodzin dwóch towarzyszek Cateriny po około dwudziestu dniach od ich przybycia, podczas gdy ona wykazywała oznaki prawdziwego powołania do życia zakonnego.

Caterina Pavoni urodziła się w Marino 23 listopada 1840 r.; następnego dnia, w okazałej katedrze tego miasta otrzymała przy chrzcie imię Caterina Teresa. Rodzice, Giuseppe i Maria z domu Meluzzi, uważali tę swoją córkę za prawdziwy dar nieba. Miała silny, energiczny i zdecydowany charakter. Dorastała otoczona kochającą opieką rodziców i trzech braci. Środowisko rodzinne sprzyjało jej naturalnej skłonności do pobożności i skupienia, do tego stopnia, że wkrótce stała się wzorem dla swoich towarzyszek. Rodzice, wobec których była serdeczna i posłuszna, śledzili z czujną miłością jej duchowe postępy; matka dbała o nią, pilnie zachowując ją z dala od spotkań towarzyskich a nawet wpływu jej braci, obawiając się, że może dać się ponieść ich lekkości. Caterina zawsze z wdzięcznością wspominała tę matczyną opiekę, przypisując jej zasługę wychowania jej w poczuciu rezerwy i surowości.

Po pierwszej komunii Caterina odczuła głębszą potrzebę osobistej relacji z Panem i wkrótce dojrzało w niej zainteresowanie życiem konsekrowanym w instytucie, którego celem było religijne wychowanie dziewcząt. Kiedy przybyła do Rzymu w towarzystwie swoich braci, miała szczęście spotkać się z Marią De Mattias we wspólnocie Niepokalanego Poczęcia i św. Luigiego, która wówczas miała swoją siedzibę przy Via di Porta Leone, obok obecnego budynku stanu cywilnego. Podczas gdy bracia zajmowali się swoimi sprawami w stolicy, Caterina mogła zostać na rozmowie ze świętą założycielką; spotkanie trwało około dwóch godzin i zostawiło niezatarty ślad w sercu młodej kobiety: wydawało się, że „rozpoznała w niej wybraną duszę”, jak sama zeznała na procesie beatyfikacyjnym Marii De Mattias około 40 lat później. Ślad, który naznaczył początek owej niczym niepohamowanej podróży.

Wracając do Marino, zwierzyła się swojemu spowiednikowi, ks. Ubaldo Ambrosini, Misjonarzowi Najdroższej Krwi, ze swojej decyzji zostania zakonnicą. On doradził jej by wstąpiła do Adoraterek Najdroższej Krwi, których celem, nakreślonym w podstawowym

dokumencie sporządzonym dla przyszłego zgromadzenia w 1811 r. przez Francesco Albertiniego i Kaspra Del Bufalo, było „dołożeniu wszelkich starań, aby Krew życia wiecznego, która jest nieskończoną ceną naszego odkupienia, nie była przelana na próżno, ale aby każdy mógł skorzystać z niej dla własnego zbawienia”, wskazując na „dobre wychowanie obywatelskie, chrześcijańskie i religijne” jako główny środek¹.

Caterina przyjęła z entuzjazmem propozycję dołączenia do nowego zgromadzenia. W swojej rodzinie napotkała jednak bardzo silny sprzeciw zwłaszcza ze strony braci i rodziców, którzy posunęli się do tego, że zabronili jej chodzić do spowiedzi do Misjonarzy Najdroższej Krwi, w obawie przed ich wpływem na nią. Jej nowy spowiednik, bp Ingami, zasugerował Caterinie wstąpienie do instytutu Sióstr Miłosierdzia (Suore di Carità); ale, jak to bywa w takich przypadkach, sprzeciw jeszcze bardziej wzmocnił młodą dziewczynę w podjętej przez nią decyzji.

Nastąpił długi i bolesny okres próby, podczas którego Caterina intensywnie modliła się w nadziei na przełom, ponownie błagała o zmianę, ale na próżno! Wtem, nie widząc sensu w jakichkolwiek próbach przekonania swoich bliskich, obmyśliła inny środek: ze łzami w oczach zwróciła się do taty, opowiadając mu o swoich cierpieniach z powodu niemożliwości podążania za płonącym w niej wewnętrznym wezwaniem. On rozumiał udrękę ukochanej córki, ale obawiał się jej ewentualnego rozzarowania, więc uświadamiał jej całą powagę kroku, który zamierzała dokonać, konsekwencje i czekające na nią wyrzeczenia, jakie pociąga za sobą pożądany rodzaj życia; kazał jej rozważyć pustkę, jaką jej odejście pozostawi w domu, zwłaszcza w sercu matki, która pokładała w niej wszystkie swoje nadzieje. Na te niekończące się argumenty, młoda kobieta odpowiedziała słowami Pana: „Moje brzemie jest lekkie, a moje jarzmo jest słodkie” oraz „Kto kocha ojca i matkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien!”. Nietrudno było jej więc przeciwstawić się tacie, który wobec dojrzałości jej refleksji, a przede wszystkim udręki z powodu bycia niezrozumiałą przez tych, których czule kochała, ustąpił i udzielił jej upragnionego pozwolenia.

Matka jednak uparcie odmawiała wyrażenia zgody. Młoda dziewczyna postanowiła więc rozwiązać wszelkie połówiczności: rezolutnie przedstawiła jej sprawę, uklękła, pocałowała rękę i powiedziała, że opuści Marino uzyskawszy wcześniej pozwolenie ojca. Przerażona zdecydowanym tonem córki, kurczowo uchwyciła się jedyne koła ratunkowego, jakie jej pozostało: odwołanie się do miłości córczynej. Obejmując ją czule, błagała przez łzy, by jej nie opuszczała; Caterina zrozumiała, że nadszedł moment decydujący, więc zebrawszy wszystkie siły wewnętrzne, zapewniła ją o swojej stałej pamięci; uwolniła się z jej ramion i wyszła, siłą powstrzymując łzy i szloch. Jeszcze tego samego dnia wyjechała do Rzymu, pozostawiając matkę prawie nieprzytomną i wraz z dwiema młodymi miejscowymi dziewczynami, udała się do Acuto.

¹ Articoli fondamentali sopra dei quali resterà basato il nuovo Istituto delle Devote del Prez.mo Sangue si N.S.G.C., art. 1 e 2; ms., Archivum Generale, Rzym, I D.1-11.

Jak już wspomiano wcześniej, dwie towarzyszkę Cateriny, zderzając się z surowością życia, jakie prowadzono w Instytucie, postanowiły wrócić do swoich rodzin. Dowiadujemy się o tym z listu brata Candidy Pucci do Marii De Mattias: „Mówi mi, czy jest jakiś niepokój, przez który musi przejść ta druga biedna siostra z powodu odejścia tych dwóch, ale ta biedna dziewczyna mówi mi, że jest bardzo szczęśliwa, że tak jest dobrze dla nas wszystkich, że nie chce nic zmieniać”²

Caterina bowiem nie dała się przestraszyć ubóstwu młodego zgromadzenia, które utrzymywało się bardziej ze środków otrzymywanych od czasu do czasu przez Bożą Opatrzność, niż z własnych zasobów. Przeciwnie, starała się sprytnie ukryć te niepewne warunki przed swoimi bliskimi, którzy zaniepokojeni pogłoskami rozgłaszanymi w miejscowości przez dwie dziewczyny, które wróciły do rodzin, wysyłali do Acuto znajomych, aby pozyskali więcej informacji o prawdziwym stanie ich córki. Caterina wyglądała na bardzo radosną i zdrową. Pewnego razu wyjęła z kieszeni kromkę chleba i pokazała ją gościom, którzy pytali ją, czy to prawda, że w instytucie panuje głód. W rzeczywistości kromka chleba została wyproszona jako dyspensa właśnie po to, by udowodnić gościom bezpodstawność plotek. Uspokojeni rodzice pozwolili Caterinie podążać własną drogą, drogą z pewnością niełatwą, ale taką, na którą wyruszyła młoda dziewczyna z determinacją typową dla jej silnego charakteru.

W 1861 r. Caterina przywdziała habit zakonny i rozpoczęła nowicjat pod kierunkiem założycielki, która ją kochała i podziwiała jej wspaniałe dary natury oraz niezłomność i powagę w wypełnianiu dawanych jej wskazówek. Często zapraszała ją do swego małego pokoiku, gdzie zatrzymywała ją na czytanie duchowe lub opowiadała jej z całą żarliwością o Jezusie Chrystusie, zwłaszcza o Jego męce, zaszczepiając w jej sercu gorliwe nabożeństwo do Krwi Chrystusa.

Pierwszym miejscem pobytu Siostry Cateriny było Gavignano, gdzie wikariuszem był pochodzący z innej miejscowości ks. Pietro Nardi. Darzył on ją tak wielkim szacunkiem, że uznał jej powrót do miasteczka po krótkim okresie nieobecności na złożenie profesji w Acuto za „prawdziwe zrzęczenie Pana”. Pisał do założycielki, która mu ją poleciła, aby była spokojna o pracę, która zostanie wykonana przez młodą dziewczynę, która „zawsze opiera się na Bożej pomocy, aby pozostała wierna i stała w obietnicach złożonych Panu, gdyż w szczególny sposób poświęciła się Jego służbie, obejmując szczęśliwie ten zasłużony instytut, którym jestem tak głęboko poruszony”³.

W grudniu 1862 r. Caterina, mając zaledwie 22 lata, została wysłana jako Przewodnicząca do Riofreddo. Jeśli warunki domu w Gavignano były niezbyt komfortowe, to jeszcze gorsze musiały panować w tej nowej placówce, gdzie, według Siostry Rosy Marii Possenti, oprócz bardzo małej liczby uczniów, „powietrze było wilgotne, dom wilgotny, bardzo ciasny i bardzo brzydki, poza tym źle usytuowany, i nigdy nie uświadczysz się w nim ani promyka

² Lettere a Maria De Mattias, Cavignano, 21.12.1861, ms. AGR, I D 4-27-37.

³ Ibidem, Cavignano, 6.1.1862, ms., I D 4-29-1.

stońca”⁴. W listach młodej Cateriny nie sposób odnaleźć ani najmniejszej wzmianki o ubóstwie panującym we wspólnocie, jedynie jej entuzjazm z możliwości czynienia dobra i pracy na chwałę Bożą. Wracając do Riofreddo po krótkiej nieobecności w tej miejscowości Adoratorka, 9 grudnia 1863 r. pośpieszyła przekazać Marii De Mattias wieści o podróży i miejscowości: „Przekazuję Siostrze wiadomości o naszej podróży; w drodze doświadczyliśmy trochę zimna, ale nic nam się nie stało; wszystkie jesteśmy w dobrym zdrowiu i mamy nadzieję, że podobnie jest u Siostry. Jeśli chodzi o miejscowość, tutaj bardzo ucieszyli się z powrotu nauczycielek. Moja Matko Przełożona, nie może Matka sobie wyobrazić święto, jakie przygotowali dla nas wszyscy mieszkańcy, gdy zobaczyli, że wróciłyśmy”⁵. Była bardzo szczęśliwa, że mogła przedstawić założycielce dobrą kandydatkę, zdolną młodą dziewczynę, umiejącą pisać, liczyć a nawet czytać po łacinie, która jednak nie miała całego wymaganego posagu; bez ociągania otrzymała pozwolenie na towarzyszenie „młodej Luisecie”, która mogła pozostać w Acuto „przez trzy miesiące na okres próby”⁶.

Założycielka zaufała Siostrze Caterinie i opiekowała się nią z matczyną troską. Martwiła się o jej zdrowie: „Słyszę, że Siostra nie czuje się zbyt dobrze. Proszę być odważną, a modlitwa i ufność w drogocenną Krew Jezusa da nam uzdrowienie, uczyni nas posłusznymi, da nam dobre samopoczucie byśmy były uzdrowione na chwałę Bożą”⁷. Zalecała jej „Różaniec Św., medytację, przystępowanie do Sakramentów św., szkołę, zgromadzenia w dni świąteczne, rekolekcje w ostatni piątek miesiąca i Św. Milczenie” i w celu klarowniejszego wyjaśnienia podsumowała: „krótko mówiąc, ten dom powinien być domem Bożym. Módlmy się zatem, niech Siostra będzie radosna i zadowolona”⁸. „Dołożmy starań, by rozbłyszła się w nim cnota milczenia i módlmy się bardzo do Jezusa i Najśw. Maryi, by została nam dana doskonała miłość[...]. Niech Siostra coraz bardziej płonie miłością do Jezusa i Najśw. Maryi i niech propaguje prawdziwą pobożność we wszystkich sercach tych dziewczynek i panien”⁹.

Caterina wysoko ceniła sobie tą czułą opiekę, angażując się w pogłębianie życia duchowego, nie zaniedbując ku temu najmniejszej sposobności. Lektura książek ascetycznych i żywotów świętych była jej ulubionym zajęciem w czasie wolnym od innych zobowiązań; z niej czerpała pewne zasady życia oraz głębię i bogactwo treści, które miały uczynić owocnymi jej przyszłe napomnienia dla sióstr.

Maria De Mattias uznała, że Caterina, wyposażona w doświadczenie z Riofreddo, powinna podjąć zadania o większej odpowiedzialności. W maju 1865 r. napisała do niej dość tajemniczy list, w którym udzieliła jej pozwolenia na krótki pobyt w Rzymie. Jak można wywnioskować z treści, ten pobyt wcale nie zapowiadał się na krótki, skoro poleciła jej uporządkować wszystkie sprawy i przekazać kierownictwo s. Marii Giuseppe Flavoni, Caterina

⁴ Ibidem, Riofreddo, 20.12.1862, ms., I D 4-28-38.

⁵ Ibidem, Riofreddo, 9.12.1863, ms., I D 4-29-65.

⁶ Maria De Mattias, *Lettere* (3 vv., Roma 1944, 1947, 1991), vol. II, 19.12. 1863, n. 805.

⁷ Ibidem, 26.04.1864, n. 827.

⁸ Ibidem, 19.12.1863, n. 805.

⁹ Ibidem, 10.03.1865, n. 855.

jednak nie miała rozgłaszać otrzymanego polecenia. Wraz z wyjazdem do Rzymu rozpoczął się dla młodej siostry nowy okres, który miał ją stopniowo doprowadzić do najbardziej wymagającego i odpowiedzialnego urzędu w zgromadzeniu. Została ona przydzielona do domu przy Via del Macello, blisko Piazza del Popolo, gdzie, według zeznań Cateriny na procesie beatyfikacyjnym Marii De Mattias, miała przebywać Założycielka przez trzy miesiące, zanim udała się do Capranica, skąd wróciła ciężko chora.

Wkrótce Caterina została mianowana przewodniczącą wspólnoty S. Giovanni in Laterano 64, siedziby szkoły otwartej w 1854 r. przez rosyjską księżną Zenaidę Wołkońską i powierzona przez nią Adoratorkom. Budynek znajdował się w dzielnicy Celio, sekcji Celimontana, jednego z najbiedniejszych i najbardziej opuszczonych przedmieść Rzymu. Niektóre z najlepszych towarzyszek Założycielki uczyły na zmianę dziewcząt z dzielnicy i okolicznych wsi, które ze względu na odległość nie mogły uczęszczać do szkół i były skazane na trwanie w niewiedzy i bezczynności. W 1862 r. po śmierci Wołkońskiej szkole groziło zamknięcie z powodu braku funduszy; na szczęście uratowała ją interwencja Piusa IX, który wziął na siebie obowiązek jej utrzymania.

Siostra Caterina z wielką gorliwością apostolską poświęciła się opiece nad dziewczynkami i młodymi kobietami, które uczęszczały do szkoły lub gromadziły się w żeńskim stowarzyszeniu Córek Maryi (Figlie di Maria) oraz przygotowywała dziewczynki do pierwszej komunii, co było jej ulubionym zajęciem. Miała to szczęście przebywać w Rzymie w trakcie ostatniej choroby Założycielki, którą odwiedzała codziennie do ostatniej chwili.

Po śmierci Caroliny Longo (8 września 1877r.), która zastąpiła Założycielkę w prowadzeniu instytutem, Ojciec Święty Pius IX mianował Carolinę Signoretti przełożoną generalną na trzyletnią kadencję. 7 października następnego roku ona przystąpiła do mianowania członków swojej rady, wybierając trzy siostry w roli „dyskretnych” i trzy „konsultantki”, wśród ostatnich znalazła się Caterina Pavoni.

28 stycznia 1878 r. Instytut został zatwierdzony przez papieża: szczytny cel został osiągnięty! Dekret zawierał jednak bezpośrednie stwierdzenie: „Z polecenia Stolicy Apostolskiej Siostry składają trzy proste śluby ubóstwa, posłuszeństwa i czystości”. Jednocześnie dekret zatwierdził konstytucje „ad triennium”, odkładając jej definitywne zatwierdzenie na bardziej odpowiedni czas.

Od 1860 r., według Methodus bp. A. Bizzariego, złożenie ślubów prostych wraz z życiem wspólnotowym i strojem zakonnym uznano za kluczowe zasady, które powinny być zawarte w konstytucjach różnych zgromadzeń zakonnych ubiegających się o ich zatwierdzenie na prawach papieskich. Wspomniany Methodus określił linię proceduralną dla osiągnięcia owego celu: 1) dekret zatwierdzający cel i zadania Instytutu; 2) dekret pochwalny; 3) dekret

zatwierdzający instytut; 4) dekret zatwierdzający instytut, jako ostatni¹⁰. Instytut Adoraterek osiągnął na ten moment trzeci cel!

Jednakże nowa rada generalna, powiadomiona o treści dekretu, w przeddzień jego wprowadzenia, zebrana na kongresie pod przewodnictwem Gaetano Caporali, wicedyrektora Misjonarzy Najdroższej Krwi, szybko przystąpiła do dokładnego zbadania go, skupiając się w szczególności na drażliwej kwestii ślubów. „Ponieważ wolą Ojca Świętego – podaje protokół z tego posiedzenia – jest, aby nasza Reguła, która jest obecnie badana przez Świętą Kongregację ds. Biskupów i Zakonników, została jak najszybciej zatwierdzona, Przełożona pragnie poznać przemyślenia Kongresu w kwestii głównych trudności przedstawionych przez Świętą Kongregację, a w szczególności wobec trzech ślubów prostych, których złożenie zostało nałożone na Siostry. Opinia rady była negatywna „przy tajnym głosowaniu, z którego zebrano wszystkie czarne kulki, pozostawiając przyszłemu Kongresowi zajęcie się tak delikatną sprawą, gdyby wolą Stolicy Apostolskiej było, aby Instytut bezwzględnie składał śluby”¹¹.

Oprócz złożenia trzech ślubów prostych, Święta Kongregacja ds. Biskupów i Zakonników zażądała także podziału domów na prowincje zakonne. W związku z tym wystosowano regulujący wniosek o podział domów na terenie Włoch na prowincję rzymską i prowincję neapolitańską i 16.07.1880r. nadeszła zgoda na dokonanie takiego podziału. W Stanach Zjednoczonych Ameryki od 1978 r. istniała prowincja Illinois z centrum w Ruma, której wice-prowincjalną została Clementina Zerr.

Wprowadzenie nowego systemu administracyjnego nie było procesem łatwym, gdyż prowadziło do zupełnie nowej formy decentralizacji instytutu. W rzeczywistości dopiero 1 czerwca 1882 r. kongres przystąpił do wyboru przełożonych prowincji włoskich: Caterinę Pavoni powołano na przełożoną prowincji rzymskiej i odpowiednio Berenice Fanfani objęła funkcje przełożonej prowincji neapolitańskiej (Campagna i Marittima). Asystentkami Pavoni zostały Vincenza Quadrini i Rosa Giansanti oraz Francesca Emanuelli jako sekretarka; Luisa Marchetti i Elisabetta Palazzi oraz sekretarka Giovanna Stefanini dołączyły do Berenice Fanfani.

Ten sam kongres po zbadaniu pewnych nieprawidłowości w zgromadzeniu, zarządził przewodniczącym dać „siostronom niezbędny czas na odprawienie rekolekcji, w trakcie których codziennie mogłyby uczestniczyć w konferencjach duchowych i zająć się doskonaleniem ducha” i dalej: „Prowincjalne zatem pod czas wizytacji, które będą przeprowadzać zgodnie z regułą, z całą surowością dopilnują wypełnienia zaleceń najwyższej Rady”¹².

Nie wydaje się jednak, aby przewidywana decentralizacja przez erygowanie dwóch prowincji włoskich rzeczywiście przyniosła pożądane owoce. Powodów można byłoby szukać

¹⁰ Methodus quae a Sacra Congregatione Episcoporum et Regularium servatur in approbandis novis institutis votorum simplicium ab A. Bizzarri archiepiscopo filippen. Secretario exposita. Coll. S.C. Ep. et Reg., Appendix Prima.

¹¹ Kongresy i Kapituły 1878-1902, 27.01.1878, ms. AGR II C.1-1, s. 2.

¹² Ibidem, 01.06.1882, s. 15-17.

w sytuacji ciągłego napięcia, będące swoistą reakcją siostr na powtarzające się nakazy zmiany reguły ze strony Świętej Kongregacji ds. Biskupów i Zakonników. Ponadto, zaledwie dwa lata później, Caterina Pavoni została mianowana wikarią generalną instytutu; Berenice Fanfani, która piastowała stanowisko przełożonej prowincjalnej, - o czym należałoby nadmienić z wielkim smutkiem – w 1886 r., ze względu na poważną chorobę psychiczną, była zmuszona opuścić Acuto i poddać się hospitalizacji w Rzymie, gdzie pozostała aż do śmierci.

W dziejach instytutu nastąpiły burzliwe czasy.

Wymagane przez Stolicę Apostolską śluby zostały z wielką radością złożone przez Adorantki z Ameryki w 1882 r., natomiast we Włoszech ten nakaz od samego początku wzbudzał wiele kontrowersji. Jednak wobec wielokrotnych nalegań ze strony władz kościelnych większość siostr robiła dobrą minę do złej gry. Jednakże niewielka grupa Adorantek, w tym trzy siostry De Sanctis, otwarcie wystąpiły przeciwko owej kwestii, postrzeganej jako wypaczenie pierwotnego projektu opracowanego przez Marię De Mattias a nawet swoistym pogwałceniem wolnego wyboru, jakiego dokonały, wstępując do instytutu nieprzewidującego złożenie ślubów. Fakt, że Teresa De Sanctis, która była niezwykle wysoko ceniona przez założycielkę, dołączyła do wspomnianej grupy oraz wspieranie jej przez osobę cieszącą się pewnym autorytetem w Kościele, utrudniało proces nakłonienia siostr do przyjęcia wskazówek Kongregacji, którą Carolina Signoretti usiłowała przeprowadzić wśród siostr.

Z upływem czasu przełożona generalna czuła się coraz bardziej bezsilna w zarządzaniu sytuacją, która przybierała charakter krytyczny; dlatego też, przedstawiając świętej Kongregacji zrewidowane reguły, dała ona wyraz doświadczanym przez nią trudnościom. W odpowiedzi Święta Kongregacja, poinformowana na temat bieżących wydarzeń w zgromadzeniu, 2 sierpnia 1884 r. udzieliła aprobaty Konstytucjom „ad triennium” i jednocześnie doradziła Signoretti zrezygnować z urzędu przełożonej generalnej. 10 dnia tego samego miesiąca przełożona generalna wypowiedziała swoje bolesne fiat składając z powrotem swój mandat na ręce pontyfika.

Leon XIII przyjął rezygnację i 13 sierpnia 1884 r. mianował Caterinę Pavoni przełożoną instytutu, nadając jej tytuł wikarii generalnej „ad triennium”. Giacinta Palombi, Teresa Longo, Rosa Possenti i Clementina Consalvi zostały zatwierdzone jako asystentki generalne; rok później Elvira Branca została wyznaczona na stanowisko sekretarki.

ROZDZIAŁ DRUGI

PONOWNE ZAŁOŻENIE:

MIĘDZY CHARYZMATEM A POSŁUSZEŃSTWEM

Instytut znalazł się w punkcie zwrotnym. Rezygnacja z urzędu przełożonej generalnej Caroliny Signoretti może dać odpowiednie wyobrażenie o powadze chwili. Krytyczność tego momentu podkreśla również decyzja Ojca świętego o mianowaniu Cateriny Pavoni „wikarią ad triennium”: to pierwszy i jedyny taki przypadek w historii zgromadzenia założonego przez Marię De Mattias, kiedy zostało ono pozbawione możliwości sprawowania najwyższej władzy! Oprócz tego urząd asystenta „wikarii” został powierzony bp. Lorenzo Gizzi z ramienia Kościoła, który to urząd dotychczas sprawował Misjonarz Przenajdroższej Krwi.

Caterina Pavoni była zatem świadoma delikatności zaistniałej sytuacji: roli, do której została powołana, wymagań Ojca Świętego, który powierzył jej ten urząd oraz oczekiwań sióstr, zdezorientowanych oczywistą nieufnością władz kościelnych wobec instytutu. Dla nich wybór Pavoni do prowadzenia zgromadzenia od początku wydawał się kołem ratunkowym. Cechująca ją zdrowa równowaga i wielkoduszna gorliwość w przyłgnięciu do ducha Marii De Mattias były powszechnie znane wśród sióstr: dała temu dowód zwłaszcza podczas długich lat pełnienia funkcji przełożonej we wspólnocie San Giovanni. Ich nadzieję na pozytywny zwrot wydarzeń wzmacniała także jej znajomość zgromadzenia oraz zaufanie, jakim ją obdarzył Ojciec święty.

Caterina nie zawiodła oczekiwań. Zobowiązała się do udzielenia odpowiedzi w postawie bezwarunkowego posłuszeństwa na każdą wytyczną podaną przez Świętą Kongregację. Jej pierwszym zadaniem było przypomnienie siostrom o obowiązku rewizji reguły, zwłaszcza w sprawie składania ślubów zakonnych „przez które – zaznaczyła w pierwszym liście okólnym – nasz instytut zjednoczy się jeszcze ściślej z Kościołem, Oblubienicą Jezusa Chrystusa”¹³. Najwyraźniej jej zdanie na temat profesji zakonnej musiało ulec zmianie w stosunku do negatywnej opinii wyrażonej na posiedzeniu rady 27 stycznia 1878 r., skoro Ojciec Święty uznał za stosowne zastąpić ją na urzędzie Caroliny Signoretti.

Widoczne było jednak niezdecydowanie wielu sióstr, zwłaszcza starszych, odnośnie zmian wprowadzanych w regułę. Pavoni, przesyłając im nowy tekst zatwierdzony „ad triennium”, próbowała wyjaśnić zaistniałą sytuację i wyciszyć konflikty: „...Nie chodzi o całkowitą przemianę, ponieważ Duch Instytutu, tak jak został pomyślany przez Zacną Założycielkę, naszą Matkę, nie został w żaden sposób zmieniony[...]; jeśli chodzi o normy postępowania, oprócz bardziej przejrzysty układ, znajdziecie tam mowę o składanie ślubów, lecz ta sprawa, umiłowane Siostry, jak wierzymy, nie będzie stanowić dla Was przeszkody w pobożności, ani nie zmniejszy Waszego przywiązania i miłości do Świętego Instytutu; przeciwnie, znacznie je zwiększy, wpływając na nie w ten sposób, że dodadzą jeszcze jeden klejnot do bogatej korony Oblubienicy Chrystusa, a my, które czcimy Przelaną Krew

¹³ Caterina Pavoni, lettere circolari, Roma, 20.08.1884, ivi, III A.3-2-1

Przenajdroższą, będziemy mogli uczestniczyć w zjednoczeniu z Bogiem z bardziej słusznego tytułu, gdyż więzi, które nas z Nim łączą, będą bardziej święte i bliższe”¹⁴.

5 stycznia 1885 r. Matka Pavoni złożyła trzy śluby na ręce kardynała wikariusza i przyjęła śluby członkiń Rady oraz dwudziestu czterech innych sióstr, które składały je w kolejności pełnionego urzędu i starszeństwa. W swojej homilii kardynał „dodając barwne szczegóły, opisał radość, doświadczaną przez obecnego papieża Leona XIII na wieść, że Siostry Najdroższej Krwi, posłuszne jego woli, związały się z Kościołem Świętym poprzez śluby zakonne”¹⁵.

Po pierwszej celebracji złożenia ślubów zakonnych nastąpiły kolejne, co niezwykle uradowało przełożoną generalną. „Nie muszę Siostrze opowiadać o tym – pisała do Berenice Fanfani – jak wielkiej pociechy doświadczają nasi Przełożeni, gdy widzą wszystkie siostry składające śluby święte z radością ducha, ten widok jest naprawdę budujący. Powiedziałam o tym Siostrze, aby wspólnota zanosila modlitwy do Pana, żeby On oświecił wszystkie te, które jeszcze nie mogą pokonać swoich wątpliwości”¹⁶.

Sama Berenice Fanfani jednak nadal wydawała się mieć wątpliwości, o czym może świadczyć jeden z jej listów do Cateriny Pavoni: „Te siostry, dokładnie rozważając konstytucje i znajdując je bardzo niejasne, uważają, że dobrze byłoby poczekać jeszcze trochę aby poczynić odpowiednie uwagi”¹⁷. Tym razem odpowiedź była niezwykle ostra: „Mówię Siostrze, że w ciągu 1885 roku wszystkie, które spełniają odpowiednie wymogi, muszą złożyć śluby, tym bardziej, że z zasady są one składane na jeden rok, a kto nie chce je odnowić pod koniec roku, ma do tego prawo”¹⁸. Widząc, że Fanfani pozostaje niezdecydowana w kwestii ślubów, Pavoni bezpośrednio zaprosiła siostry, aby przyjechały do Rzymu na rekolekcje w ramach przygotowań do złożenia profesji zakonnej, wyjaśniając przełożonej prowincjalnej Acuto, która wyraziła z tego powodu swoje niezadowolenie, że to jest jej ścisły obowiązek.

Na zakończenie jednego z ośmiu kursów ćwiczeń duchowych przygotowujących do złożenia ślubów, siostry zostały przyjęte przez Leona XIII, który nie tylko podzielał ich radość, ale także wyznał, że ma na sercu dobro instytutu i zawsze zabiegał o jego dobro. W maju 1885 r. śluby złożyły także siostry z Bośni.

Opór sióstr, w obliczu przykładu Cateriny Pavoni, znacznie zmalał. Trudno było nie realizować w tym względzie wskazówek tak entuzjastycznie nastawionej kobiety: „Podobnie jak profesja ślubów zakonnych – pisała do Sióstr – była głównym punktem wprowadzanych reform, tak teraz jest ona naszym chlubnym klejnotem, który ją zdobi i czyni milszą Bogu. Niewątpliwym znakiem tego, jaki obecnie dostrzegamy, to niespotykany wzrost powołań, które napływają do nas, w wyniku czego mamy przepelniony Nowicjat co nie tylko nas

¹⁴ Ibidem, Roma, 11.10.1884, ivi, III A.3-2-2

¹⁵ Kongresy i Kapituły..., s. 34.

¹⁶ C. Pavoni, lettere, Roma, 12.04.1885, AGR III A.3-8-12

¹⁷ Ibidem, B. Fanfani (Acuto 25.4.1885) AGR III A.3-5-2

¹⁸ Ibidem (Roma, 27.4.1885), AGR III A.3-8-14

zdumiewa, ale czujemy się przy tym zmieszane i małe w obliczu tak wielkiej Bożej łaskawości”¹⁹. Po upływie pięciu lat sama Pavoni razem z członkiniami rady generalnej i czterdziestoma przewodniczącymi, złożyła profesję wieczystą.

Nie brakowało jednak powodów do niepokoju z powodu opozycyjnej grupy sióstr, które były przeciwne ślubom. Od początku były źródłem niepokoju, występując z ciągłymi protestami i oskarżeniami przeciwko zarządowi generalnemu. Przedstawiając się jako Adoratorki Przenajdroższej Krwi pozostały wierne pierwotnemu duchowi zgromadzenia i zdobyły zaufanie kardynała wikariusza Rzymu. W 1889 r. po kolejnej odmowie posłuszeństwa, zostały wydalone z instytutu i opuściły swoje dotychczasowe miejsce zamieszkania przy Via degli Avignonesi, przenosząc się do pałacu Sabini przy Via delle Murarie 70. Tutaj w 1897 r. zmieniły swoją nazwę na Figlie del Divin Sangue (Córki Boskiej Krwi), wprowadziły kilka drobnych zmian do swojego stroju i zaczęły przyjmować młode kobiety, które pragnęły zostać siostrami zakonnymi. Nadal deklarowały swoją chęć przywrócenia prawdziwego instytutu, założonego przez Marię De Mattias.

Wobec tak niejednoznacznej sytuacji zarząd generalny postanowił zwrócić się do Ojca Świętego. Matka Caterina przedstawiła Leonowi XIII expose zawierające sedno sprawy: „...chlubiąc się tym, że nie zapoznały się z dekretem Świętej Kongregacji ds. Biskupów i Zakonników, nie tylko zachowują habit i nazwę, lecz także przyjmują nowicjuszek, aby utworzyć prawdziwy instytut Adatorek Przenajdroższej Krwi założony niegdyś przez Służebnicę Bożą Siostrę Marię De Mattias, jakby chcąc zanegować reformę wielokrotnie zarządzaną przez Waszą Świątobliwość”. Wskazywała na powody takiej tendencji: „Jeśli to dzieło dojdzie do skutku, to doprowadzi do uszczerbku naszego instytutu zarówno przez to, że zostanie narażony na niebezpieczeństwo pomylenia go z nowym, jak i dlatego, że ten nowy instytut będzie otwarty na przyjęcie tych naszych sióstr, które z jakiegokolwiek powodu chciałyby opuścić nasz, mogąc łatwo wstąpić do niego bez zmiany habitu i nazwy”. Przyjmując do uwagi powyższej treści, Pavoni zwracała się z usilną prośbą o „oddalenia od instytutu niebezpieczeństwa narażenia na jakąkolwiek stratę, nakazując, aby nowy instytut, jeśli zostanie utworzony, przyjął odmienny habit i nazwę, tak aby oba zachowały swoją odmienność i każdy ponosił własną odpowiedzialność oraz swobodę w podejmowaniu własnych działań”²⁰.

30 czerwca 1898 r. Święta Kongregacja wystosowała do sióstr z Via della Muratte wyraźne polecenie dotyczące zmiany habitu i nazwy. Nastąpiła smutna dekada podziałów, która przyniosła wielkie zamieszanie i wzajemne rozgoryczenie. Opatrznościowo obu starszym siostrzom De Sanctis, Carolinie i Teresie, zostało oszczędzone bolesne dla nich zrzeczenie się tytułu Adatorek Przenajdroższej Krwi, gdyż zmarły odpowiednio w 1889 i 1897 r. Obie były gorliwymi orędowniczkami wierności instytutowi założonemu przez Marię De Mattias, która darzyła ich szczególnym szacunkiem i miłością.

¹⁹ Ibidem, Lettere circolari, Roma, 1887, AGR III A.3-2-5

²⁰ Breve pro Memoria della Vita ed Opera della R.ma Madre Sr. Caterina Pavoni, Superiora gen.le nell'Istituto delle Suore Adoratrici del Prez.mo Sangue di N.S.G.C., Roma, luglio 1906 – AGR III A. 3-4-2

Piętrzone przez tę grupę wątpliwości nie powstrzymały jednak wysiłków na rzecz rozwoju zgromadzenia. Zgodnie z zapowiedzią wystosowaną na początku kadencji, Matka Pavoni natychmiast wysłała siostronom wydrukowany tekst reguły zatwierdzony „ad triennium” w 1884 r., zwracając się z prośbą o dokładną analizę tekstu i aprobatę odpowiednich poprawek i podanie własnych sugestii. Owe prace wymagały wielkiej cierpliwości i były niezwykle pracochłonne; w rezultacie powstał całkowicie odmienny tekst, składający się z 41 długich rozdziałów, zastępujących 38 krótkich rozdziałów poprzedniego wydania; zostały wprowadzone, przy pomocy pasjonisty, przypisy prawa kanonicznego i różne dyrektywy Stolicy apostolskiej. Caterina Pavoni ze swojej strony dołożyła wszelkich starań, by nasycić regułę duchem głębokiej pobożności, wprowadzając gorącą zachętę poprzedzającą ową dużą ilość rozdziałów. Niestety, tekst został pozbawiony pięknej przedmowy do reguły z 1857 r., napisanej przez Marię De Mattias i Giovanniego Merliniego.

Pracowitość i zdolności przywódcze Cateriny Pavoni nie uszły uwadze Papieża, dlatego po trzech latach pełnienia funkcji wikarii generalnej 13 lipca 1887 r. mianował ją przełożoną generalną na kolejne dziewięć lat. Zmiany dotyczyły jedynie zarządu generalnego: Anna Ferrari została mianowana asystentką generalną, sekretarką została Clementinę Consalvi, a Elvira Branca podjęła funkcje ekonomki generalnej.

Tymczasem nie ustawały prace nad regułą, która otrzymała prolongatę przez Świętą Kongregację „ad septennium”, z poleceniem wprowadzenia okresu próbnego w celu uzyskania ostatecznej aprobaty. W ten sposób ciągle trwające prace zostały dodatkowo zintensyfikowane, aż wreszcie 7 kwietnia 1897 r. uzyskano długo oczekiwane zatwierdzenie definitywne. Można bez trudu wyobrazić sobie ogólną radość i zadowolenie z zakończenia okresu intensywnej pracy nad propozycjami, kontrpropozycjami, napięciami, nadziejami i rozczarowaniami, który trwał około czterdziestu lat!

Zasługę za osiągnięte wyniki słusznie przypisuje się przełożonej generalnej, która nie szczędziła sił w zachęcaniu i przekonywaniu siostr do współpracy oraz własnego zaangażowania się z wykorzystywaniem estymy i przychylności, jakimi cieszyła się wśród władz kościelnych w sprawie zatwierdzenia konstytucji.

Zaangażowanie i inteligentne prowadzenie Cateriny Pavoni przysporzyły życzliwości i protekcji zarówno ze strony papieża jak i władz kościelnych wobec instytutu. Leon XIII od samego początku dążył do tego, żeby dom San Giovanni stał się główną i centralną siedzibą Adoratorek. W odpowiedzi na przedstawione przez Caterinę Pavoni trudności o charakterze ekonomicznym i logistycznym, papież powiedział: „Zajmiemy się tym! Wy tymczasem zamieszkacie na San Giovanni”²¹. I, wierny złożonej obietnicy, przekazał hojne datki, dzięki którym można było dobudować dodatkowe skrzydła dla internatu, nowicjatu, szkoły, refektarza i kuchni. Stworzono również przestrzeń dla studentatu i dla przyjmowania siostr podczas corocznych ćwiczeń duchowych. Caterina Pavoni miała więc okazję obserwować

²¹ Ibidem, (Roma, luglio 1906), AGR III A.3-4-2

przebieg prac odbywających się w domu, a także spotykać się z siostrami, uważnie słuchać je i zaszczyć w nich tego samego ducha apostołskiego, który odziedziczyła po Marii De Mattias i przechowywała z wielką gorliwością.

Wraz ze wzrostem liczby siostr, kościół przylegający do domu San Giovanni stał się niewystarczający. Papież, poinformowany o problemie przez sekretarza stanu, kardynała Mariano Rampolla Del Tindaro, protektora instytutu, „przyjął prośbę z ojcowską życzliwością prośbę o pomoc i pobłogosławił dzieło i oferentów. Następnie zlecił administracji Św. Pałaców Apostolskich zakup terenu potrzebnego pod nowy kościół”²².

Zachęcona tą opatrnościową interwencją, Caterina Pavoni rozpoczęła akcję modlitewną i zbieranie ofiar na budowę kościoła. Na podstawie decyzji niespotykanej w tradycji instytutu we Włoszech Elisabeth Tolxdorf i Agnese Burbach z bośniackiego wikariatu, mieszkających wówczas w Rzymie, wyjechały za granicę w celu zbierania jałmużny. Zostały one zaopatrzone w list polecający od kardynała protektora, który one miały przedstawić władzom cywilnym i kościelnym w nadziei na przychylne ich przyjęcie. Obfite jałmużnę zebrane przez nie w Holandii i Niemczech, datki z ubogich szkół prowadzonych przez siostry i dobroczyńców we Włoszech oraz duża suma pieniędzy przekazana Pavoni w ramach wdzięczności przez panią Antonię Chieti, która do śmierci mieszkała w domu generalnym, pozwoliły na kontynuowanie prac budowlanych bez konieczności zaciągania kredytów.

Ojciec Święty zadowolony z tych dokonań, ofiarował ołtarze i marmurową balustradę do nowego kościoła, a kardynał protektor, chcąc również przyczynić się do tego dzieła, ofiarował do absydy obraz ukrzyżowania, pracę bresciańskiego malarza Ponziano Loveriniego. 2 lipca 1896 r. kościół został uroczystie konsekrowany przez wikariusza Rzymu, kardynała Lucio Parocchi, a następnego dnia został otwarty dla kultu z celebracją święta Przenajdroższej Krwi.

Natomiast 1 czerwca 1896 r. miało miejsce ważne wydarzenie historyczne: uroczysta celebracja pierwszej kapituły generalnej instytutu pod przewodnictwem kardynała wikariusza Rzymu. Uczestniczyło w niej dwadzieścia sześć siostr, a wśród nich Clementina Zerr i Paulina Schneeberger, wikarie Ameryki i Bośni, oraz dwie ich asystentki, podczas gdy 22 karty do głosowania zostały wysłane z domów centralnych w Ameryce. Dzięki osiągnięciom ostatnich dwunastu lat wśród członkiń Kapituły panowała atmosfera spokoju i zaufania, co uwidoczniło się w sposób szczególny w dniu wyborów. Zgodnie z obrzędem Caterina Pavoni przekazała kardynałowi pieczęć instytutu, „tym samym usuwając się z urzędu”. Jednak po głosowaniu i podliczeniu głosów, okazało się, że wybrano ją jednogłośnie. Jej asystentkami zostały: Teresa Longo, Francesca Emanuelli, Latina Cortese i Giacinta Palombi. Te Deum, uroczystie śpiewane w kaplicy na zakończenie obrad, wzniosło się niczym jeden głos.

Ważną propozycją, przedstawioną przez przełożoną generalną podczas kapituły i która została jednogłośnie zaaprobowana, było dołożenie wszelkich starań w celu rozpoczęcia

²² Ibidem, (Roma, luglio 1906), AGR III A.3-4-2

procesu beatyfikacyjnego Marii De Mattias. Z pewnością propozycja Matki Pavoni nie była zaskakująca dla Adoraterek, gdyż podczas „konferencji i rekreacji z siostrami i nowicjatem wspomnianie życia, cnót i dzieł Założycielki było jednym z jej ulubionych tematów”²³. Mówiła o tym z wielką serdecznością, opowiadając wydarzenia, których była świadkiem, zachwycając się jej heroicznymi cnotami i przedstawiając ją jako wzór życia zakonnego. Oczywiście, siostry z wielkim entuzjazmem włączały się w rozmaite inicjatywy, aktywnie współpracując między sobą.

Matka Caterina natychmiast uruchomiła procedury związane z załatwianiem niezbędnych formalności dotyczących rozpoczęcia procesu i wyboru postulatora w osobie bp. Luigiego Ermini. Od tego momentu poszczególne sekcje przygotowawcze procesu następowały jedna po drugiej w szybkim tempie; zebrano pisma założycielki i przekazano je Świętej Kongregacji ds. Obrzędów; zwrócono się z prośbą do biskupów diecezji, w których przebywały Adoratorki o nadesłanie listów postulacyjnych w tej sprawie. 2 grudnia 1903 r. nowy papież Pius X oficjalnie otworzył proces apostolski, ogłaszając Marię De Mattias Czcigodną.

Przepełniona radością Caterina Pavoni przekazała siostrom informację o tym wydarzeniu: „Przedstawiamy wam prawdziwie radosną wiadomość, którą, jesteśmy głęboko o tym przekonane, bardzo ucieszy także wasze serca. Nasza ukochana Matka Założycielka, Siostra Maria De Mattias, została uznana za czcigodną przez święty Kościół Katolicki; a razem z tym nasz instytut ma spokojną pewność, że pewnego dnia ujrzymy ją wyniesioną do chwały ołtarzy”. I zapewniając, że ze strony zarządu generalnego nie zostaną zaniedbane żadne środki „ani wysiłki, ani poświęcenia, ani środki, aby z Bożą pomocą, udało się osiągnąć postawiony cel”, zachęcała siostry do zrobienia wszystkiego, co w ich mocy, aby doszło do beatyfikacji: żarliwa modlitwa do Pana, osobiste zaangażowanie „w krzewienie wielkiej i żywej wiary w jej wstawiennictwo, a także zbieranie jałmużny na wydatki związane z tą sprawą”²⁴. Sama Pavoni uczestniczyła w procesie, dając swoje świadectwo o Założycielce. Była bardzo szczęśliwa, że mogła przyczynić się do oficjalnego uznania świętości tej, która wprowadziła ją w życie zakonne; dopełniła także wszelkich formalności niezbędnych do zbadania i przeniesienia doczesnych zwłok z Verano do kościoła Przenajdroższej Krwi, wydarzenia, którego świadkiem miała być już z Nieba.

Przyczyną cierpienia dla sióstr i dla samej Cateriny Pavoni było przymusowe oddzielenie od Misjonarzy Krwi Chrystusa. W 1884 r., po przyjęciu rezygnacji z urzędu Matki Caroliny Signoretti, kardynał wikariusz poinformował przełożonego generalnego, ks. Enrico Rizzoli, że bp Lorenzo Gizzi został wyznaczony do pomocy wikarii generalnej. W ten sposób Misjonarze byli „pozbawieni wszelkiej możliwości komunikowania się, zarówno w sprawach doczesnych, jak i w sprawach dotyczących duchowości”, z Adoratorkami Przenajdroższej

²³ Ibidem, (Roma, luglio 1906), AGR III A.3-4-2

²⁴ C. Pavoni, Lettere circolari, Roma, 15.12.1903, AGR III A.3-2-16

Krwi²⁵. Matka Pavoni w żaden sposób nie odwoływała się od zarządzenia Świętej Kongregacji, co w praktyce oznaczało całkowite zerwanie relacji z Misjonarzami, ze zrozumiałym poczuciem dyskomfortu i smutkiem po obu stronach.

Kasper del Bufalo pozostał jednak niekwestionowanym łącznikiem między dwoma upragnionymi przez niego zgromadzeniami i to właśnie on sam stał swoistym łącznikiem między nimi. W lutym 1891 r. Caterina Pavoni przekazała siostronom wiadomość o mającym się ukazać dekrete, w którym Leon XIII uznał „heroiczność cnót naszego Czcigodnego Założyciela Kaspra del Bufalo” i zapowiadać „beatyfikację naszego ukochanego Ojca i założyciela”, do czego były już potrzebne jedynie dwa cuda. „Czy na tą radosną nowinę – zadawała pytanie – my wszystkie, Córki tak wielkiego Ojca, odpowiemy obojętnością i bezczynnością?” i zapewniała: „Wyniesienie Go do chwały ołtarzy przysporzy chwały Bogu i jest dla dobra Kościoła świętego, posłuży także do zwiększenia miłości i nabożeństwa do Przenajdroższej Krwi, pod której dostojnym sztandarem walczymy”. Pavoni zachęcała także do żarliwej modlitwy aby Pan zesłał upragnione cuda, o które zwraca się za wstawiennictwem Czcigodnego. W tym celu dołączyła do listu obrazki z Kasprem del Bufalo, aby rozdawano je chorym na ciężkie choroby, „zwłaszcza w skrajnych przypadkach”, a na koniec apelowała o „gorliwość w nakłanianiu innych do dzieł miłosierdzia zwłaszcza do udziału w wydatkach poprzez zbieranie drobnych ofiar od uczennic i osób pobożnych”²⁶.

Oczywiście, Adoratorzki zaangażowały się z wielkim zapałem w tę sprawę, czyniąc wszystko, co było w ich siłach. List prokuratora i postulatora generalnego, ks. Michele Bruni, skierowany do przełożonej generalnej, demonstrowała wzajemną satysfakcję z powodu zbliżenia obu instytutów: dając wyraz zaskoczeniu swojemu i swoich współbraci niezwykle hojną ofiarą złożoną na rzecz beatyfikacji Kaspra del Bufalo przy współpracy wszystkich sióstr, ks. Michele dodał, że ten gest przywołał na myśl Misjonarzom więzi zażyłości między oboma zgromadzeniami. Nie zabrakło również podziękowań w imieniu Przełożonego Generalnego i wszystkich współbraci²⁷.

Uroczysta ceremonia, odprawiana na Watykanie 18 grudnia 1904 r., zgromadziła Misjonarzy i Adoratorzki Najdroższej Krwi w oddawaniu czci wspólnemu Ojcu. Caterina Pavoni zarządziła odprawienie uroczystego Triduum ku czci Błogosławionego celebrowanego w kościele Najdroższej Krwi, a w następnym roku uzyskała prawo do poświęcenia mu jednego z bocznych ołtarzy.

Warto nadmienić, że Caterina Pavoni uważała, że nadszedł czas, aby podjąć oficjalne kroki w kierunku powrotu do bliższej współpracy z Misjonarzami. We wrześniu 1905 r. skierowała do Ojca Świętego specjalną prośbę zawierającą następujące punkty: aby Misjonarze mogli być spowiednikami nadzwyczajnymi sióstr; aby mogli głosić kazania i spowiadać przy okazji ćwiczeń duchowych i rekolekcji; aby siostry pracujące w

²⁵ L.M. Cardinal Vicario, Roma 21.08.1884, IV A.1-1-19

²⁶ C. Pavoni, Roma, febbraio 1891, AGR III A.3-2-11

²⁷ Relazioni con i C.PP.S., AGR IV A1-2

miejsowościach, gdzie przebywają Misjonarze, mogły spowiadać się u nich. Święta Kongregacja przychyliła się jedynie do trzeciego punktu prośby i zaleciła aby pierwszy i drugi przypadek miał miejsce tylko „in casibus particularibus”. Kardynał wikariusz dołączył do reskryptu list, w którym radził przełożonej generalnej „że sama Święta Kongregacja nie spojrzysz przychylnie na kolejną prośbę” i dodał „Co do reszty, mam wrażenie, że osiągnięto już wystarczająco dużo, ponieważ tym reskryptem zapewniono potrzeby domów poza Rzymem, a dla domów w Rzymie łatwo jest uzyskać niezbędne pozwolenia w poszczególnych przypadkach za pośrednictwem Delegata Kościelnego”²⁸.

Praktykowanie od tego czasu wspomnianych zasad przywróciło dawne serdeczne relacje między dwoma instytucjami, nie naruszając ich autonomii.

²⁸ S.C. VV.RR. (Ferrata), Roma, 189, AGR IV A.3-1; ivi (Respighi)

ROZDZIAŁ TRZECI

ABYŚMY MOGŁY ŻYĆ WEDŁUG DUCHA

Analiza protokołów z osiemdziesięciu pięciu posiedzeń rady generalnej, odbywających się od listopada 1884 do stycznia 1906 roku, nie daje klarownego wyobrażenia o rozległości i złożoności problemów, z którymi musiało zmierzyć się zgromadzenie. Ponad jedna trzecia wspomnianych protokołów ogranicza się bowiem do informowania o przyjęciach do postulatu, nowicjatu, dopuszczeniu do złożenia profesji czasowej i wieczystej, czasem nadmienia o rozpatrzeniu i zatwierdzeniu rocznego sprawozdania zarządu generalnego oraz o sprawach mniejszej rangi.

Prawie na każdym kongresie były poruszane sprawy „dotyczące postępu duchowego instytutu”, lecz nie zostały one opisane w sposób bardziej dokładny, podczas gdy wiemy, że stanowiły one pewien priorytet dla Cateriny Pavoni. W rzeczywistości ciągłe zmiany w regule, trudności większości sióstr w sprawie składania ślubów, niepewność co do przyszłości szkół oraz wycofanie się z niektórych placówek z powodu braku odpowiednich kwalifikacji nauczycielskich, spadek szacunku wobec instytutu ze strony władz kościelnych, pozbawienie moralnego wsparcia od Misjonarzy Najdroższej Krwi..., wprowadziły dezorientację i doprowadziły do kryzysu regularnej obserwacji.

Owa rzeczywistość daleka od ideału i nie ukazująca wiele dróg do rozwiązania sytuacji nie przerażała Caterinę Pavoni. Jej odpowiedzią było zwiększenie inicjatyw na rzecz duchowego odrodzenia sióstr oraz ufne zawierzenie się Temu, Który jako jedyny mógł ją umocnić. Do tego też zachęcała Berenice Fanfani, by czerpała ona pokój ducha z tego samego źródła: „Przybliżmy się, umiłowana siostró, nawet pośród naszych trosk, by nieco odpocząć w sanktuarium Serca Jezusowego i prośmy naszego Oblubieńca, by pomagał nam w prowadzeniu naszych spraw, abyśmy nie straciły pokoju serca z powodu tak wielu trosk”²⁹. Ta zachęta zrodziła się, niewątpliwie, z głębokiego przekonania oraz odzwierciedlała pełną miłości i zaufania relację z Panem. W tym kontekście sekretarka generalna Eugenia Pirilli napisała o niej: „Była przykładem w zachowywaniu Świętej Reguły, przyjaciółką i towarzyszką Jezusa w Najświętszym Sakramencie, zwłaszcza w najgorętszych godzinach okresu letniego i kiedy tylko znajdowała wolną chwilę wśród wielu poważnych obowiązków. Miała głębokie nabożeństwo do Jezusa Ukrzyżowanego i Krwi Chrystusa, często ją przyzywała i zalecała obchodzić Święto Krwi Przenajdroższej z wielką pobożnością i bardzo uroczyście”³⁰.

Pavoni nie szczędziła żadnych wydatków na formację sióstr i takie podejście polecała przewodniczącym, „ponieważ – twierdziła – to, co służy chwale Bożej, jest dobrze wydane, a Opatrzność Boża pomnoży to stokrotnie w tym i przyszłym życiu”³¹. W 1887 r. wydłużyła czas trwania nowicjatu do dwóch lat i z troską obserwowała jego przebieg, przekonana o wadze

²⁹ C. Pavoni, Lettere, Roma, 189, AGR IV A.3-8-28.

³⁰ Breve pro Memoria.

³¹ C. Pavoni, Lettere, (Roma, 2.7.1889), AGR, III A.8-129.

tych lat w duchowym rozwoju młodych kobiet powołanych by odbijać i odzwierciedlać „w sobie coraz żywszy obraz tej Boskiej Miłości, z której (Krew Jezusa) została przelana i której ta sama Boska Krew była i jest znakiem, wyrazem, miarą i gwarantem”³².

Temat nowicjatu znalazł się na porządku dziennym podczas kapituły trzyletniej w dniu 23 stycznia 1892 r. Protokół z sesji wprawia w pewne zdumienie z powodu dość wyjątkowego wniosku, pierwszego i ostatniego tego typu w historii zgromadzenia: „Ze względu na to, że nie sposób znaleźć odpowiednią mistrzynię posiadającą niezbędne przymioty do prowadzenia nowicjatu, będącego podstawą kształtowania odpowiedniego ducha instytutu”, bp Castracane, asystent kościelny instytutu, zaproponował mianowanie na ten urząd przełożonej generalnej. „Członkowie Kapituły wyrazili uznanie dla tej propozycji, jednocześnie wyrażając swoje ubolewanie z powodu że ich Matka zostanie obarczona nowym ciężarem. Jego Ekscelencja nalegał na jej kandydaturze i zasugerował, że w tajnym głosowaniu, zgodnie z sumieniem, jeśli uważano, że jest to konieczne dla dobra rozwoju Nowicjatu, należy oddać biały głos. W trakcie głosowania wszystkie Matki Kapitułarne, odkładając na bok swoje sentymenty, powstały i zadeklarowały, że odpowiednie prowadzenie Nowicjatu wymaga kierownictwa Matki Generalnej, co ostaniamu musiała przyjąć z pewnym ubolewaniem”³³.

„Ubolewanie” czyli głębokie poczucie odpowiedzialności i przekonanie o własnej niewystarczalności w obliczu tak delikatnego zadania, a na pewno niełatwego dla osoby już obciążonej wieloma funkcjami związanymi z pełnieniem urzędu przełożonej generalnej! Prawdopodobnie zamiarem bp. Castracane`a było, by ona pełniła rolę superwizora, co wynikało z faktu, że dwie mistrzynie wraz z nią wykonywały to niezwykle delikatne zadanie; Caterina Pavoni sprawowała jednak ten urząd przez siedem lat, wkładając w niego całą energię, a jednocześnie nie traciła z oczu duchowego postępu całego zgromadzenia.

Styl Cateriny Pavoni był zarazem stanowczy i łagodny: raczej surowa wobec tych, które nie starały się konsekwentnie prowadzić życia zakonnego a przy tym była gotowa dodawać otuchy i wsparcia. Dużą wagę przywiązywała do corocznych ćwiczeń duchowych, które organizowała w San Giovanni. Ona sama bardzo lubiła udzielać siostram rad i wskazówek poprzez wykłady, które, według świadectw tych, które w nich uczestniczyły, były skuteczniejsze od rekolekcji, ponieważ miała ona pewien dar przekonywania oraz znajdowała przenikliwe słowa. Przewodniczące centralne, którym było powierzone zadanie wizytowania podlegających im wspólnot dwa razy w roku „w celu nadzorowania przestrzegania dyscypliny zakonnej i poziomu życia wspólnotowego”, regularnie informowały Pavoni i nawet jeśli ona przebywała w oddalonym miejscu, mogła wpływać na atmosferę w konkretnej wspólnocie. W ten sposób życie zakonne stopniowo nabierało ducha i rozkwitało, a klimat wzrastającego pokoju i pogodnego usposobienia siostr dodawały skrzydeł posługom apostołskim.

³² Regole e Costituzioni della Congregazione delle Adoratrici del P.S., Roma, Tipografia Tiberiana, 1857, Prefazione.

³³ Congressi e Capitoli tenuti dall'anno 1878 al 1902, AGR, II C.1-1, pag. 12.

Niestety, ze względu na rosnące wymagania prawa szkolnego we Włoszech, kwestia dostosowania kwalifikacji nauczycielskich siostr do wskazówek ministerialnych spędzało sen z powiek przełożonej generalnej, która rozpoczęła sprawowanie swego urzędu w szczególnie delikatnym momencie funkcjonowania prywatnych szkół we Włoszech, biorąc pod uwagę nastawienie lewicowego rządu, który nie wykazywał się zbyt przychylnym nastawieniem do instytucji zakonnych.

Podział kursu podstawowego na stopnie (niższy przez pierwsze trzy lata, wyższy przez pozostałe dwa), przewidziany w 1888 r. w dokumencie „Programy i wskazówki” przez Ministra Edukacji Aristide Gabelli, umożliwił znacznej liczbie Adoraterek uzyskanie licencji pierwszego stopnia i tym samym pozwoliło kontynuować nauczanie w już działających szkołach. Jednak już sześć lat później minister Guido Baccelli zniósł podział na niższe i wyższe, zmuszając nauczycieli do zdawania jednego, oczywiście bardziej wymagającego egzaminu.

Mimo braku formalnego wykształcenia, Caterina Pavoni w pełni rozumiała wagę, a wręcz konieczność odpowiedniego przygotowania zawodowego i zrobiła wszystko, co było w jej mocy, aby siostry przystąpiły do egzaminów konkursowych. Otworzyła w Neapolu dom dla postulantek, w którym one mogły się uczyć i zdawać egzaminy na licencję nauczycielską. Tłumaczy to po części okres stagnacji w otwieraniu nowych wspólnot, a z pewnością tendencję do przyjmowania zaproszeń do przejęcia zarządzania przedszkolami, które w większości przypadków stanowiły część już funkcjonujących szkół podstawowych lub w niektórych sytuacjach były zakładane jako samodzielne jednostki.

Nie bez znaczenia dla kształtowania się wspomnianych tendencji były zmieniające się potrzeby społeczne. Zaakcentowany rozwój przemysłowy w północnych Włoszech, skoncentrowany w szczególności w słynnym trójkącie Mediolan-Turyń-Genova, miał negatywne skutki dla sektora rolnego, zwłaszcza na południu, powodując masowy exodus pracowników ze wsi. Niskie płace nie pozwalały chłopom, zamienianych w niekwalifikowaną siłą roboczą, na połączenie się z rodziną, więc kobiety zmuszone były zastąpić wyjeżdżających mężczyzn w pracach rolnych, jeśli tylko miały możliwość oddania maluchów do przedszkola. Błogosławione przedszkole!

Pavoni, o czym była już mowa, zmniejszyła liczbę nowych fundacji. Na terenie dzisiejszej prowincji rzymskiej w pierwszym dziesięcioleciu swojej kadencji ona nie otworzyła żadnego nowego domu; w pozostałych prowincjach również można byłoby dostrzec pewien regres. W trakcie trwania kadencji udało się jej założyć około dwudziestu wspólnot, niewiele jak na taki okres. Niektóre z nich w przyszłości osiągnęły duży rozwój, jak np. wspólnota w Melfi, Agnone, Cagli, przyszły dom prowincjalny obecnej prowincji florenckiej, wspólnota w Bari przy szkole zawodowej „S. Nicola”. Wszystkie łączyła jedna wspólna cecha, charakteryzująca dzieła naśladowczyń Marii De Mattias: służba najbardziej potrzebującym warstwom społecznym, w większości przypadków były one otwierane w małych miastach, gdzie ludność miała dużą potrzebę w pracy apostolskiej, ponieważ była odizolowana lub prawie odizolowana od reszty świata.

Z pewnością Caterina Pavoni dokonując określonych wyborów w tej dziedzinie miała przed oczami przykład Założycielki, której proces beatyfikacyjny sama zainicjowała: „Nie bacząc na to, że była całkowicie bezstronna w stosunku do wszystkich, postrzega siebie jako bardziej skłaniającą się na rzecz biednych niż bogatych; także nasz instytut został założony z myślą o biednych; kierowana właściwym jej duchem ubóstwa, wpajała nam, że jeśli wiadomo, że jest jakaś miejscowość tak biedna i opuszczona, że inne instytuty ją odrzucają, to w takim przypadku powinniśmy zgodzić się na założenie tam szkoły; a w przypadku gdy ofiarowano nam dwa domy jeden w mieście a drugi na wsi, dziękowała ofiarodawcom szkoły w mieście i przyjmowała ten na wsi”, twierdząc że w mieście „bliźni łatwiej niż na wsi znajdzie pomoc i dlatego przyjmuję ją nawet z niewielkim lub żadnym wynagrodzeniem, mówiąc „Bóg się tym zajmie”³⁴.

Wielką pociechą dla Cateriny Pavoni był fakt, że posługa edukacyjna Adoratorek w Ameryce rozprzestrzeniała się w kierunku zachodnich stanów USA: Clementina Zerr informowała ją punktualnie o wykazach powierzonych im szkół, których z roku na rok przybywało. Również w Bośni, choć z większym wysiłkiem i niewątpliwie mniejszym zasięgiem, szkoły Adoratorek wykonywały cenną usługę wśród ludzi różnych narodowości i wyznań. W obu przypadkach ubóstwo stanowiło cechę dominującą szkół prowadzonych przez naśladowczyń Marii De Mattias.

W tym okresie pole edukacyjne Adoratorek we Włoszech wykraczało poza obszar szkolny przez prowadzenie rozmaitych usług, nastawionych na dalszy rozwój: domy dziecka, internaty, pracownie, które były prawdziwymi kuźniami promującymi integralny rozwój kobiet. I po raz pierwszy we Włoszech, w ostatniej wspólnocie zatwierdzonej przez Caterinę Pavoni przy Via Tiburina Vecchia, siostry oprócz posługi duszpasterskiej, zajęły się przychodnią, rozdawaniem chleba ubogim i dożywianiem matek z niemowlętami.

Z bardzo obfitej korespondencji prowadzonej przez Caterinę Pavoni z władzami świeckimi i kościelnymi do naszych czasów zachowały się prawie wyłącznie otrzymane przez nią odpowiedzi. Pozwalają one ukształtować pewien obraz Pavoni jako kobiety o klarownych poglądach, potrafiącą opanować trudną sytuację, znajdującą się stale u boku sióstr, gotową do wprowadzania zmian w celu lepszego prowadzenia dzieła, a także stanowczą w przeciwstawianiu się zachciankom władz nie zawsze życzliwych wobec sióstr, lub podchodzących do spraw zbyt jednostronnie i nakierowanych na własne korzyści.

Kilka przykładów pomoże nam lepiej zrozumieć jej klarowne i bezinteresowne podejście do spraw: w Rzymie, w domu San Giuseppe przy via della Passeggiata di Ripetta, wołała zrezygnować z dobrze zapowiadającego się dzieła już po dwóch latach, niż odwołać Chiare Siniscalchi, czego domagał się dobroczyńca i administrator, ponieważ uważał jej obecność za szkodliwą dla dzieła i wspólnoty.

³⁴ Processi, Positio super introductionis Causae..., Roma, 1903, pag. 160 e 124.

Kongres zdecydował o zamknięciu domów w Filettino i Maenza, których złe warunki stanowiły zagrożenie dla zdrowia sióstr, ale uzależnił decyzję rady generalnej od skutecznego zaangażowania odpowiednich gmin, które zawsze obiecywały, ale nigdy nie wdrażały niezbędnych udogodnień.

W Agnone prezes prowadzonego dzieła zażądał by przewodnicząca uczyła w przedszkolu, na co przełożona generalna odpowiedziała: „Matki przewodniczące nigdy nie przejmują nauczania klasy, ponieważ muszą dbać o dom i siostry, by mogły dobrze wypełniać swoje obowiązki” i dodała, że jeśli chce mieć trzecią siostrę jako nauczycielkę, powinien wystosować odpowiednią prośbę i zapewnić zapłatę, która będzie regularnie wypłacana³⁵. Ostatecznie ona przychyliła się do jego prośby o wymianę dwóch sióstr, uprzedzając zarazem, że jeśli nie będzie z nich zadowolony, woli wycofać wszystkie.

Na mocy ustawy z 19 kwietnia 1885 r. (nr 3099) organy samorządowe były zobowiązane do zatrudniania kadry nauczycielskiej, które uzyskiwały prawo do nauczania w drodze konkursu. Miejsowości, w których doceniano pracę sióstr, korzystały z koncesji udzielonych gminom na podstawie tej samej ustawy, polegającej na zezwoleniu na ogłoszenie konkursu „in loco”, zapewniającym nauczycielom zakwaterowanie i skromne wynagrodzenie. Przekonywano zatem przełożoną generalną, by pozwoliła siostronom wziąć udział w konkursie, tak by zostały zakwalifikowane.

Typowym jest przykład Genazzano, którego burmistrz, prosząc o zastąpienie jednej z nauczycielek bez tytułu, stwierdził: „Mam przyjemność poinformować Wielebną Matkę, że rada miejska Genazzano jest ożywiona uczuciami prawdziwej sympatii wobec Instytutu Przenajdroższej Krwi, który przez wiele lat służył z wielką skutecznością w tak ważnej gałęzi jaką jest edukacja”³⁶. I to było prawdą, gdyż w następnym roku Referat Szkolny Mandatu Genazzano z radością mógł ogłosić przydział trzech pierwszych klas podstawowych do czterech sióstr zakonnych.

Bardzo często jednak wyższe władze prowincjalne sprzeciwiały się protekcji władz lokalnych. Burmistrz Vicovaro musiał z żalem napisać do Matki Pavoni: „Pomimo uchwały rady o mianowaniu dwóch nauczycielek tego Pobożnego Instytutu... zgodnie z art. 6 ustawy z dnia 19 kwietnia 1885 r. mianowanie nauczycieli musi nastąpić w drodze egzaminu konkursowego. Konsekwencją tego jest, że wspomniana uchwała, o czym informowaliśmy W.E., nie może zostać zatwierdzona przez Prowincjalną Radę Szkolną, a tym samym nie może wywołać swoich skutków”. Uprzedził jednak o tym, że administracja przystąpiła do odpowiednich procedur formalnych związanych ze zbliżającym się konkursem i zaprosiła siostry do udziału, zapewniając je, że będą traktowane preferencyjnie w stosunku do innych. Jednak zaproszenie zostało odrzucone³⁷.

³⁵ C. Pavoni, (Roma, 31.10.1900) AGR, I j 1-2-11

³⁶ C. Vannutelli, Genazzano, 07.03.1888, AGR, I H 2-7-26

³⁷ Vicovaro, 27.08.1887, AGR, I H 4-24-2

Podobna sprawa miała miejsce w San Vito Romano, gdzie burmistrz nalegał na przełożoną generalną, aby wszystkie siostry miały wymagane licencje: „Gmina ze swojej strony jest bardzo zadowolona z prowadzonego przez siostry nauczania w szkołach podstawowych dla dziewcząt. Prefekt nie jest jednak zadowolony z nauczycielek tylko dlatego, że dwie z nich nie mają wymaganej licencji” i zwrócił się z prośbą o przysłanie nauczycielki licencjonowanej³⁸.

Jeśli trudności z władzami świeckimi, spowodowane przede wszystkim wymogami wpływającymi z nowych ustaw, przysparzały przełożonej generalnej sporo zmartwień i kłopotów, to uznanie płynące ze strony władz kościelnych ze względu na wykonywane przez siostry dobro, musiało być dla niej wielką pociechą.

Z Melfi, dokąd sama udała się w celu sprawdzenia warunków panujących w sierocińcu przed przyjęciem go pod swoje auspicje, biskup pisał: „Mogę zapewnić Matkę, że te wspaniałe siostry, które zostały mi przysłane dla wychowania moich małych sierot, w pełni odpowiadają moim oczekiwaniom i pragnieniom oraz pracują z wielką gorliwością i ofiarnością, by sprostać powierzonym im obowiązkom”³⁹. Ta satysfakcja nie była podyktowana świeżością pierwszego kontaktu, lecz miała swoją kontynuację, co zaświadcza korespondencja: „Kiedy odwiedzam siostry i widzę z jakim zaangażowaniem pouczają i wychowują tak wiele biednych sierot, doświadczam w sercu głębokiej radości i błogosławię moment, w którym Matka uznała za stosowne przejąć tę posługę”⁴⁰.

Biskup Sutri i Nepi, przy okazji składania życzeń świątecznych, napisał: „Niech Pan wynagrodzi Matce i Świętemu Instytutowi we wszystkich błogosławieństwach, aby w tych czasach, tak katastrofalnych dla Kościoła, wasze szkoły mogły być prawdziwymi przewodnikami w życiu duchowym i religijnym dla kobiet, od których to w dużej mierze zależy dobrobyt Rodziny i Społeczeństwa. Bardzo jest mi przykro, że tylko w jednej miejscowości (Capranica) z moich dwóch diecezji uczą siostry Matki Instytutu. Chciałbym, aby także w innych miejscowościach, w których w ogóle nie ma nauczycieli religii, mogły być zakładane wasze szkoły w zamian za pewnych świeckich nauczycieli, których główki są lżejsze od liścia, a mógłbym powiedzieć nawet mocniej. Ale to jeszcze nie czas, by ludzie otworzyli oczy. Przyjdzie czas!”⁴¹

A biskup Cagli zapewniał ją: „Matka może być pewna, że córki, które znajdują się w Cagli, zajmują pierwsze miejsce w moich myślach i w moim sercu, a czyniąc wielkie dobro dla żeńskiej młodzieży, mam nadzieję, nie będą zbyt niepokoić się obecnymi trudnościami, lecz ufać Bożej Opatrzności, która zatroszczy się o ich przyszłość. Modłę się również za Matkę Wielebną, która, jak ufam, nie pozbawi Cagli tak cennego dzieła prowadzonego przez swoje duchowe córki”⁴².

³⁸ S. Vito Romano, 29.06.1889, AGR, I G 4,15-2

³⁹ Giuseppe Camassa, Melfi, 22.12.1885, AGR I J 2, 3-9

⁴⁰ Melfi, 22.03.1887, AGR, I j 2-3-16

⁴¹ Generoso Mattei, Sutri, 26.12.1896, AGR, I H 1-10-10

⁴² Giuseppe Maria Albanesi, Cagli, 30.12.1905, AGR I J 2-9-4

Caterina Pavoni była zawsze gotowa bronić interesów Instytutu, gdy widziała, że są one zagrożone, ale również wykazywała się wielką gotowością by złożyć je w ofierze, jeśli wymagała tego chwała Boża lub względy miłosierdzia. Na posiedzeniu ostatniej rady 11 stycznia 1906 r., rozważano dwie kwestie: dołączenie domu „Maestre Pie” w Patrica oraz ponowne przyjęcie do instytutu grupy byłych adoratorek wydalonych po odmowie złożenia ślubów.

Sprawa Patrichi stanowiła w istocie swoiste podsumowanie długiego sześćdziesięcioletniego okresu, przez który to period poczynawszy od 1841 r., grupa miejscowych sióstr również poświęconych Najdroższej Krwi wyrażała swoje pragnienie połączenia się z Adoratorek założonymi przez Marię De Mattias, co napotykało na rozmaite przeszkody i trudności. Ostatecznie zmniejszenie liczebności wspomnianej wspólnoty i z powodu chorób, braku odpowiednich kwalifikacji do kontynuowania dzieła nauczania, siostry zachęcane przez biskupa i miejscowych księży, ponowiły prośbę o fuzję. Owa kwestia, z punktu widzenia składu personalnego i finansów, była z pewnością dla Adoratorek swoistą przegraną; jednak dobroć serca nie pozwoliła Pavoni odłożyć ją na bok, co wynika z protokołu zebrania: „Dobrze zważywszy sprawę i widząc prawdziwe pragnienie wspomnianych sióstr, by stać się częścią naszego Zgromadzenia, została ona przyjęta większością głosów”⁴³.

Grupa byłych Adoratorek z Via delle Muratte, w miarę upływu czasu, posunięta w wieku i naznaczona chorobami, wielokrotnie zwracała się z prośbą o ponowne przyłączenie do Instytutu. Nastąpiła zatem odpowiednia pora na podjęcie decyzji na radzie generalnej: „rozważywszy wszystkie okoliczności i powody, dla których została podjęta owa decyzja, większością głosów przyjęto tę prośbę zostawiając na boku koszty, jakie poniesie instytut, lecz bacząc na większą chwałę Bożą”⁴⁴. Jednak niejasna sytuacja prawna sióstr, które bezprawnie przyjmowały młode dziewczęta oraz zobowiązania finansowe zaciągnięte przez instytut z tytułu niespłaconych długów, opóźniły przyłączenie sióstr o jeden rok.

Ten gest życzliwości przypieczętowała wielkodusznie Caterina Pavoni, która zawsze była gotowa wyciągnąć rękę do tych, którzy byli przyczyną cierpień instytutu i jej samej. W przeciwnym razie, jaki byłby sens trudów podejmowanych przez zgromadzenie, którego charyzmat polega na uczestnictwie w misterium paschalnym, zawierającym w sobie nawzajem śmierć i zmartwychwstanie, co znaczą poszczególne etapy historii.

Niezaprzeczalne zasługi Matki Pavoni i pochlebne wyniki jej wysiłków nie zwalniają nas od dokonania bezstronnej analizy formy jej rządów, co zostanie podjęte w dalszych częściach, oczywiście w granicach, które wyznaczają skąpe i lakoniczne dokumenty, które dotarły do naszych dni oraz nie zapominając o zupełnie innej wizji władzy, która obowiązywała w tych jakże odległych, wszak ponad sto lat, od nas czasach.

⁴³ Libro dei Congressi dal 1902 al 1914, AGR II C.1-2, pag. 23

⁴⁴ Ibidem

Podział na prowincje trwał bardzo krótko i, o ile wiadomo, nie przyniósł znaczących zmian w systemie zarządzania. W prowincji rzymskiej, o czym już była mowa, Matka Caterina, mianowana wikarią generalną, nadal pełniła obowiązki przełożonej prowincjalnej, natomiast w prowincji Acuto, siostra Berenice Fanfani nieśmiało stawiała pierwsze kroki w nowej strukturze społecznej, nakładając na nią prawa i obowiązki, które do tej pory należały do prerogatywy przełożonej generalnej.

Matka Pavoni traktowała Fanfani z całym szacunkiem należnym jej urzędowi w kwestii przenoszenia niektórych sióstr, zamykania lub otwierania domów w różnych częściach prowincji, to nie wykluczało, że w niektórych przypadkach, jak to miało miejsce w sytuacji ślubów, nie wahała się użyć swoich uprawnień, aby przezwyciężyć wszelkie trudności w tym, co jej zdaniem było konieczne i słuszne. Listy pisane do przełożonej prowincji Acuto przez przełożoną generalną ukazują całą prostotę i czułość wyrazu, co idzie w sukurs z szacunkiem i zaufaniem, które do niej żywiła. Bez wątpienia, Matka Caterina miała wielkie zaufanie do Siostry Berenice i czuła się wspierana przez nią; zalecała jej, by dbała o swoje zdrowie, tak bardzo cenne dla całego instytutu; opowiadała jej o tych nielicznych radościach, które wiązały się z pełnieniem urzędu przełożonej generalnej; nie ukrywała przed nią swoich trosk... Odpowiedzi Fanfani z perspektywy czasu wydają się być dość szorstkie i, choć nie pozbawione serdeczności, ukazują pewną oschłość w relacjach, co, być może, wskazuje na początki poważnej choroby psychicznej, która już w 1886 r. sprawiła, że Matka Pavoni nie miała oparcia w Fanfani i coraz bardziej martwiła się z jej powodu.

W wyniku wskazanych okoliczności Matka Pavoni de facto stała się przełożoną sióstr we Włoszech, podczas gdy za granicą wikariaty cieszyły się własnymi prawami i autonomią w dokonywaniu pewnych transformacji zgodnie z dyrektywami ogólnymi. Późniejszy podział na domy centralne i podległe nie przyniósł oczekiwanych zmian pod względem podporządkowania przełożonej generalnej. Władze, zarówno świeckie jak i kościelne, udawały się bezpośrednio do niej w kwestii przysłania nowych sióstr, ewentualnego zastępstwa personelu etc.

Inny rodzaj decentralizacji, przewidziany już w konstytucjach z 1857 r. i powtórzony w tych z 1887 r., został zrealizowany na kongresie z 24 marca 1888 r. poprzez przystąpienia do podziału domów włoskich na centralne i podległe. Ów podział został oficjalnie przeprowadzony przez kapitułę trzyletnią, która miała miejsce 1 stycznia następnego roku. Ten nowy typ kapituł odbywających się co trzy lata, został przewidziany w celu dokonania wyboru mistrzyni nowicjatu i przewodniczących wszystkich domów we Włoszech: za kadencji Cateriny Pavoni odbyło się sześć kapituł trzyletnich. Caterina Pavoni ze względu na swoje dary stała się siłą napędową całego życia zgromadzenia. „Ze względu na rzadki typ inteligencji i kulturę duchową, a także nieprzeciętną dobroć serca, przyciągała do siebie ludzi, którzy przychodzili do niej po radę, w tym także wielu kapłanów, zwłaszcza tych, którzy byli zaangażowani w Domu Generalnych w wykonanie różnych dzieł, jak np.: ćwiczenia duchowe dla sióstr, Pierwsze

Komunie, Sodalicje Mariańskie, matki chrześcijańskie, rekolekcje miesięczne, Święta i Promocje szkolne”⁴⁵.

Nie ulega wątpliwości, że przywództwo Cateriny Pavoni, biorąc pod uwagę wszystkie ograniczenia ludzkiej natury, było przywództwem kobiety charyzmatycznej.

⁴⁵ Breve pro Memoria

ROZDZIAŁ CZWARTY

W SŁUŻBIE JEDNOŚCI

O relacjach Matki Pavoni z Adoratorkami działającymi poza granicami Włoch świadczą liczne listy pisane do niej przez „przewodniczące” odpowiedzialne za wspólnoty w Bośni oraz przez Clementinę Zerr, „prowincjalną-wikarię” Adoratorek w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Jest wielką szkodą, że nie zachowały się listy samej Pavoni...

Reguła z 1884 r. wymagała aby przełożona generalna osobiście lub przez inną siostrę profeskę, dokonywała wizytacji domów prowincjalnych co trzy lata. Matka Pavoni od samego początku była świadoma odpowiedzialności związanej z urzędem przełożonej międzynarodowego zgromadzenia i z gotowością podejmowała konkretne kroki aby odpowiedzieć na to wymaganie.

Pierwszą okazją stworzyła wspólnota w Bośni, gdzie przeprowadzenie wizytacji okazało się pilną potrzebą. Dużym problemem, oprócz odległości, była bariera językowa, dlatego w 1885 r. Caterina Pavoni delegowała do przeprowadzenia wizytacji w Banialuce Clementinę Zerr, która potrafiła porozumieć się po niemiecku. Na zakończenie wizytacji wezwała do Rzymu wizytatorkę i przewodniczącą wspólnoty w Banialuka Josefę Arnold, od których otrzymała wyczerpującą informację o postępach i problemach bośniackiej fundacji.

Z Bośni jednak nadal napływały prośby do przeprowadzenia osobistej wizytacji, która pozwoliłaby jej lepiej poznać rzeczywistość, w której apostołowały siostry. Wiosną 1890 r. Caterina Pavoni, pokonując trudności związane z brakiem możliwości bezpośredniego porozumienia się w języku niemieckim, podjęła decyzję o wyjeździe do Bośni. Podczas swego pobytu wybrała nową przewodniczącą w osobie Paoliny Schneeberger.

To wydarzenie z pewnością można zaliczyć do wyjątkowych: była to pierwsza wizytacja przełożonej generalnej na ziemiach bałkańskich, a jej wynik był bardzo satysfakcjonujący.

Dyrektor siostr w Banialuce, o. Peter Zimmermann, który z radością powitał zapowiedź wizytacji, na jej zakończenie ciesząc się wraz z Cateriną Pavoni ze sprzyjającej podróży powrotnej, zaznaczył, że wizytacja przyniosła wspaniałe owoce. Siostra Paolina również zapewniła ją, że od momentu jej wyjazdu nie było dnia, by siostry nie wspominały ją z wdzięcznością na rekreacji, na modlitwie, czując się szczególnie uprzywilejowanymi mając tak troskliwą przełożoną generalną, która przebywała z nimi w sposób niezwykle serdeczny i ze wszech miar życzliwy, zdobywając serca wszystkich.

Na długo odczuwano skutki tej wizyty, gdyż więzi z centrum były nie tylko serdeczne, lecz również były pieczołowicie umacniane. W tym samym roku Siostra Paolina odbyła pierwszą z wielu podróży do Włoch, gdzie miała miejsce narada z przełożoną generalną w sprawie problemów Bośni, a także w celu otrzymania pomocy finansowej. Nie miała ona wątpliwości co do tego, że w sytuacjach kryzysowych zawsze znajdzie tam serce otwarte i dyspozycyjne.

Mimo częstych kontaktów, zdarzały się jednak incydenty takie jak ten, o którym chcemy przypomnieć. Matka Caterina, w czasie, kiedy została wybrana mistrzynią nowicjatu, pomyślała o zgromadzeniu wszystkich postulantek z Włoch i Bośni w Rzymie na przygotowanie do obłóczyn i dwuletni nowicjat. Pragnęła przez to zapewnić młodym dziewczętom solidną formację zakonną.

Na reakcję nie trzeba było długo czekać. Matka Paolina Schneeberger wyraziła swoje niezadowolenie w dość pretensjonalny sposób, starając się uzmysłowić negatywne konsekwencje tej decyzji dla Bośni: „Postulantki muszą nauczyć się języka bośniackiego w Bośni, a na to potrzeba 4 lub 5 a nawet 6 lat, aby nauczyć się go w stopniu perfekcyjnym i zdać egzamin na nauczycielkę potrafiącą nauczać w tym języku. Zatem jeśli postulantki mają spędzić rok we Włoszech, to przez ten czas zapomną tego, czego nauczyłyby się w ciągu roku z języka bośniackiego i będą mylić go z językiem włoskim”⁴⁶.

Biskup Banialuki, fra Mariano Markovic`, również przedstawił powody dezaprobaty proponowanej formacji: język, ubóstwo sióstr, prawo przysługujące siostrom w Nazarecie do prowadzenia formacji przyszłych członkiń dla Bośni i na zakończenie zapewnił, że w Nazarecie poziom obserwacji i dyscypliny utrzymuje się na bardzo wysokim poziomie⁴⁷.

Po rozważaniu wszystkich za i przeciw, Matka Caterina zdecydowała, że tylko kilka młodych kobiet zostanie wysłanych do Rzymu na okres formacji nowicjackiej. Okazało się to opatrnościowe jeśli chodzi o umacnianie więzi komunii z młodymi kobietami z ziemi bośniackiej. Między innymi to pozwoliło przyjąć zaproszenie do założenia fundacji w Mahovljani, dokąd rząd przeniósł siedemdziesiąt rodzin z Trentino po tym, jak katastrofalny wylew rzeki Adygi zniszczył ich domy i gospodarstwa. Siostrom Przenajdroższej Krwi powierzono szkołę, która składała się z czterech mieszanych klas, a Siostra Paolina miała szczęście, że mogła wysłać między innymi Filomenę Ruggenthaler, która po odbyciu nowicjatu we Włoszech dobrze знаła język włoski. Była ona również w stanie pozostać w Mahovljani prawie nieprzerwalnie od 1895 do 1940 roku, kiedy Włosi zaczęli wracać do kraju.

Na kapitule trzyletniej 25 listopada 1894 r. zostało zaakceptowane ustanowienie Wikariatu Bośni z domem centralnym w Nazarecie, w Banja Luce, któremu podlegały pięć domów filialnych. Budynek został odpowiednio powiększony, ale nie był w stanie pomieścić prowadzone w nim dzieła: szkoła, sierociniec, internat, szkoła apostolska, nowicjat... Caterina Pavoni nie wahała się udzielić zgody na rozpoczęcie nowej budowy. Prace zostały podjęte w trybie niemal natychmiastowym. W wyniku tych poczynań powstał piękny kompleks, który miał być dumą sióstr, ale który niestety został skonfiskowany przez rząd komunistyczny po II wojnie światowej.

Paolina Schneeberger, zatwierdzona na urzędzie wikarii w trakcie trzyletniej kapituły w 1897 r., wielokrotnie zapraszała Matkę Pavoni do odwiedzenia Nazaretu. Jednym z

⁴⁶ Zagreb, Notizie storiche, Paulina Schneeberger a Pavoni (Nazareth, 02.04.1892), AGR, VII G.8-4-19

⁴⁷ Suore defunte, Nazareth, 06.06.1892, AGR XII E. 2-193

głównych powodów miało być rosnące niezadowolenie sióstr, związane z jednym z artykułów zawartych w konstytucji 1897 r., traktujący o wprowadzeniu rozróżnienia między chórami: pierwszym chórem a siostrami konwerskami. W czerwcu następnego roku Matka Caterina udała się do Bośni na drugą wizytację; po wysłuchaniu każdej siostry z osobna, doświadczyła niezadowolenia sióstr ze względu na podział, który wyrażał się także w obejmowanych urzędach, habicie i sposobie traktowania. Sprawa niestety miała pozostać nierozwiązana, nie wiadomo, czy z powodu opinii Świętej Kongregacji, czy też w wyniku ponownego rozważenia tej kwestii przez samą Paolinę Schneeberger, która w międzyczasie przekonała się o niestosowności szybkiego zrównania sióstr o bardzo odmiennym przygotowaniu zawodowym.

Nawet jeśli nie udało się rozwiązać tego problemu, to tym nie mniej także ta wizyta posłużyła zacieśnieniu więzów komunii i miłości miłosiernej. Caterina Pavoni sprzyjała wymianie młodych sióstr: w 1898 r. wysłała do Bośni postulantkę Clotilde De Santis, a w następnym roku Marię Pacini, które po odbyciu nowicjatu i złożeniu profesji zostały w wikariacie do 1920 r. Niektóre siostry z Bośni nadal przyjeżdżały do Rzymu z różnych powodów: formacja, studia muzyczne i językowe, względy zdrowotne ect. Korespondencja z Cateriną Pavoni, częsta i pełna szczegółów, świadczy o prostej i serdecznej relacji: prośba o kilka dobrze przygotowanych sióstr do szkoły, podziękowanie za przysłanie nauczycielki muzyki i języka francuskiego lub za świeczniki przysłane w prezencie, prośba o radę, gorąca prośba o wezwanie do Rzymu niektórych niezadowolonych lub niezbyt uległych sióstr...

Przełożona generalna żywo podzielała rosnące zaniepokojenie Matki Paoliny niepewnymi warunkami politycznymi na Bałkanach, które były spowodowane szybkim rozprzestrzenianiem się panslawizmu, otwarcie przeciwstawiającego się elementowi niemieckiemu; owo zaniepokojenie wiązało się również z nad wyraz powolnym wzrostem wikariatu, który w ciągu ćwierćwiecza zdołał otworzyć zaledwie tuzin domów oraz dotyczyło utrzymujących się trudności gospodarczych. Jedynie otwarcie się na nowe pola działalności poza Bośnią wydawało się stanowić naprawdę adekwatne, choć radykalne rozwiązanie tak złożonej rzeczywistości. Naturalną rzeczą było podjęcie refleksji nad przeniesieniem się do Stanów Zjednoczonych Ameryki, gdyż ówczesny wikariat w Rumie przeżywał prawdziwy rozkwit pod względem prowadzonych dzieł i powołań.

Nie potrafimy udzielić jednoznacznej odpowiedzi, czy myśl o przeniesieniu się do dalekiego kraju wyszła bezpośrednio od Matki Paoliny, czy też podsunęła jej ją Caterina Pavoni. Jedno pozostaje pewne: 19 marca 1906 r. Matka Paolina napisała do przełożonej generalnej, że wikaria z Rummy, Theresia Repking, poprosiła ją o piętnaście sióstr i zapłaciła za podróż dziesięciu z nich, więc prosi ją o zapłacenie za bilety dla pozostałych pięciu. Przełożona generalna z właściwą sobie serdecznością zgodziła się, zatem podjęto niezbędne przygotowania do wyjazdu.

Wiadomość o śmierci Cateriny Pavoni zaskoczyła Matkę Paolinę i zasmuciła ją podwójnie: straciła wyrozumiałą i troskliwą przyjaciółkę oraz została pozbawiona ważnego wsparcia dla swego projektu. Nie traciła jednak ducha: uzyskała pełne poparcie radnych

generalnych i 28 lipca 1906 r. z piętnastoma siostrami powierzonymi jej kierownictwu wyruszyła w długą podróż.

Z powodu złego stanu zdrowia Caterina Pavoni nie mogła odwiedzić Adoratorki w Stanach Zjednoczonych, choć bardzo tego pragnęła. Clementina Zerr, wikaria Rummy, ze względu na swoją wierność i dążenie do jedności z Rzymem, okazała się osobą prawdziwie opatrnościową. Caterina Pavoni, która poznała ją od tej strony, mając okazję śledzić zawiłe perypetie amerykańskich sióstr jako radna generalna, żywiła do niej wielki szacunek.

Od samego początku Matka Caterina darzyła ją pełnym zaufaniem; w listach do niej nie wahała się odnowić wszystkie pozwolenia udzielone wcześniej przez Carolinę Signoretti, ułatwiając także owocne korzystanie z autonomii nowopowstałego wikariatu. Clementina Zerr, dziękując za „najdroższy list”, przesłała dokładne sprawozdanie o stanie wikariatu i zapewniła ją o gorącym pragnieniu sióstr żyć i pracować w jedności i pod zwierzchnością zarządu generalnego w wierności przepisom świętej Reguły, dodając zarazem, że Bóg nie szczędzi im krzyży i pociech, ale wszystkie są gotowe gorliwie pracować w winnicy Pańskiej i „żyć i umierać dla dobra naszego zgromadzenia”, zarazem zwróciła się z prośbą o możliwość przyjazdu do Rzymu. W 1885 r. Caterina Pavoni, pragnąc mieć szczegółowy wgląd w sprawy Bośni i wikariatu w Rzymie, uznała to za korzystną okazję i zaprosiła Zerr do domu generalnego.

W Rzymie Clementina Zerr była obiektem sporego zainteresowania i ku swojej wielkiej radości została przedstawiona papieżowi Leonowi XIII. W atmosferze zaufania i spokoju miała też okazję wyjaśnić Caterinie Pavoni, kardynałowi Masotti i bp. Castracene, odpowiednio wikariuszowi i asystentowi kościelnemu w Instytucie, trudności, jakie pewne punkty reguły z 1884 r. stwarzały Adoratorkom w Stanach Zjednoczonych.

Jedną z rzeczy, która sprawiła, że wikariat Ameryki był bardzo drogi i cenny dla Pavoni, była jej niesłabnąca troska o miłość i jedność w Zgromadzeniu. Pragnienie połączenia się z Matką Augustą Volk i siostrami, które w 1875 r. oddzieliły się od pozostałej części instytutu, było dla Matki Clementyny wielką nadzieją i nigdy nie zrezygnowała z dążeń do jej realizacji: w 1886 r. odwiedziła Matkę Augustę w Gurtweil, opowiadając jej o pięknie i zaletach jedności i odniosła wrażenie, że jest ona prawie gotowa podjąć wysiłki w odbudowie relacji ze Zgromadzeniem Adoratorek. Pełna ufności pośpiesznie napisała list do Cateriny Pavoni prosząc ją o przesłanie Matce Augustie kopii reguły, gdy tylko zostanie przetłumaczona na język niemiecki. Niestety, jej nadziei okazały się płonne... Przełożona generalna jednak nie mogła nie docenić jej wielkiego zaangażowania w tę sprawę.

Matka Caterina zawsze z radością przyjmowała Matkę Clementynę z serdeczną gościnnością typową dla Włochów, oferując jej różne okazje, pozwalające mile spędzić czas w Rzymie. Ze swojej strony Matka Clementyna była szczęśliwa, że mogła spędzić kilka dni w Rzymie, centrum zgromadzenia, które czule kochała, mieście, które bardziej niż jakiegokolwiek inne na świecie zachowuje znaki tysiącletniej historii Kościoła: „O Święty Rzymie! O piękna Italia! Jakaż to różnica między wami a Ameryką!”, pisała do przełożonej generalnej po

powrocie do kraju w 1887 r., stwierdzając, że przywołuje w pamięci „z nostalgią rekreacje, drogą kaplicę, kościół i wiele innych rzeczy związanych z Rzymem”⁴⁸.

Musiło być wielką ulgą dla Matki Pavoni usłyszeć, że Matka Clementyna, oprócz radości z ponownego zobaczenia Rzymu, spotkania z nią i wspólnego przedyskutowania problemów wikariatu, cieszyła się z możliwości obserwowania z bliska życia, które toczyło się w domu generalnym, przebiegu ceremonii obłóczyn i złożenia ślubów, a po powrocie do Stanów Zjednoczonych, napisała: „Dokonamy w święto Przenajdroższej Krwi wspólnego odnowienie ślubów świętych w naszej kaplicy, w taki sam sposób, jak Matka to przeprowadziła razem z siostrami w zeszłym roku, kiedy przebywałam u was”⁴⁹, miało to miejsce w lipcu 1887.

Clementyna wzięła pod uwagę sugestie Cateriny Pavoni: poinformowała ją, że odesłała jedną siostrę, która „[...] zaniedbywała modlitwę i inne rzeczy” i wyjaśniała: „uczyniłam to mając w pamięci słowa, które Matka powiedziała mi w zeszłym roku: „Lepiej mieć kilka dobrych zakonnic niż wiele, przy tym niedbałych i złych”⁵⁰.

Caterina Pavoni cieszyła się pełną współpracą z Matką Clementyną, która przewodniczyła wikariatowi w Rumie⁵¹. Nietrudno sobie wyobrazić jej niepokój, kiedy w 1895 r. otrzymała od Matki Clementyny prośbę o zwolnieniu jej z urzędu wikarii. Raporty, które regularnie napływały zza oceanu, wskazywały, że nadal była pełną werwy liderką, dynamiczną i przepełnioną inicjatywą, nigdy nie zadowolającą się osiągnięciem. Te racje zadecydowały o tym, że wbrew jej woli Matka Caterina ponownie wybrała Matkę Clementynę na to stanowisko aż do końca 1905 r.

Ufając mądrości i uczciwości Matki Clementyny, przełożona generalna udzielała jej pozwolenia na odejścia do reguły w celu dostosowania się do realiów Nowego Świata, co więcej - zatwierdzała projekty dzieł, które nie były przewidziane konstytucjami. W 1900 r. Matka Caterina wyraziła zgodę na budowę szpitala Red Bud, Illinois, pierwsze takie dzieło w całym instytutcie; w 1905 r. udzieliła pozwolenie na budowę kolejnego w Taylorville, w tym samym stanie; nie zawahała się także przychylić się do jej prośby o wybudowanie nowego domu centralnego i nowicjatu w Wichita, Kansas, w 1902 r.

Wobec ponawianych nalegań Matki Clementyny, Matka Pavoni w końcu wyznaczyła Matkę Theresę Repking na następczynię na urzędzie wikarii, co miało miejsce w 1905 r.: można w tym wydarzeniu odczytać kolejny dowód zaufania do niej, gdyż to właśnie Matka Clementyna zaproponowała tę kandydaturę.

Pragnąc w tym czasie ubogacać się w dziedzinie lepszej znajomości realiów USA, Matka Pavoni wysłała tam kilka włoskich sióstr. Dwie pierwsze to siostra Maria Imperoli i siostra Agnesina Regini, które dotarły tam w 1893 r. Matka Clementyna była bardzo z nich

⁴⁸ Ruma, Notizie storiche, 13.03.1887, AGR VII B. 2-20-5

⁴⁹ Ibidem, 01.07.1887, AGR VII B. 2-20-6

⁵⁰ Ibidem, 28.05.1888, AGR, VII B. 1-3-4

⁵¹ Ibidem, Ruma, 18.08.1893, VII B. 2-13-2

zadowolona i zwróciła się do przełożonej generalnej: „Czy nie uważa Przewielebna Matka, że można byłoby przystać nam jeszcze dwie dobre młode Siostry?”⁵². W 1896 r. przełożona generalna wysłała do Ameryki swoją krewną, Emilię Pavoni, która odbyła nowicjat w Rumie i pozostała w tej prowincji aż do śmierci. Te cenne więzi, które świadczą o wzajemnym pragnieniu Komunii.

24 stycznia 1906 r. Matka Clementyna powróciła do domu Ojca, jej ostatnimi słowami na łożu śmierci było polecenie siostrom, by zawsze pozostawały w jedności: było to niezwykle podsumowanie życia oddanego służbie jedności.

Pracowały na różnych krańcach świata, lecz razem z Cateriną Pavoni, poświęciły swoje życie niestrudzonej służbie na rzecz Zgromadzenia, aby rozbiły się w nim Miłość Miłosierna.

⁵² Roma, 15.09.1885, AGR III A. 3,8

W KIERUNKU EPILOGU

Niewiele mniej niż pięć miesięcy po śmierci Matki Clementyny, w San Vito Romano zmarła Matka Caterina Pavoni. Nie ulega wątpliwości, że była to osoba, która dzięki swoim darom natury i łaski zdołała przywrócić stabilność i spójność instytutu, łącząc jego członków coraz mocniejszą więzią miłości i posłuszeństwa.

W obliczu tak długiego i dynamicznego okresu sprawowania posługi przełożonej generalnej, jaką była kadencja Cateriny Pavoni, samoistnie myśli się o przywódczyni obdarzonej odpowiednio dużą posturą i silnym zdrowiem. Jednak poszlaki na ten temat, jakie odnajdujemy w listach sióstr i wspomnieniach biograficznych, przekonują nas o czymś zgoła przeciwnym. Wiemy, że Caterina Pavoni już od najwcześniejszych lat swojej misji apostołskiej w Rzymie, pracując i poświęcając się dla dobra wszystkich w Quartiere Celimontano, która to dzielnica w tamtych latach była nawiedzana przez malarię, również zaraziła się tą chorobą i długo cierpiała z powodu febry, co odzwierciedliło się na jej zdrowiu.

Jesienią 1885 r. w trakcie swojej choroby Caterina napisała do Fanfani, która również w tym czasie chorowała: „Dziękujmy Pana, najmilsza siostrzo, że pamięta o nas, pozwalając nam cokolwiek wycierpieć ze względu na siebie i módlmy się do Niego przez Jego Przenajdroższą Krew, aby udzielił nam tej łaski, byśmy nie dały się przytłoczyć licznym obowiązkom, które nas oblegają ze wszystkich stron, ale zawsze zachowywały nasze serca w doskonałym pokoju”⁵³. I nieco później dodała: „Co możemy zrobić? Pocieszamy się myślą, że cierpienie jest najbardziej pożyteczną rzeczą dla duszy osoby oddanej Bogu i pobożnej, i że tylko tą drogą możemy szybciej dojść do zjednoczenia z Bogiem, oczyszczając przez nie naszą duszę jak złoto w tyglu”⁵⁴.

W listach gratulacyjnych z okazji ponownego wyboru na przełożoną generalną prawie zawsze przewija się troska o zły stan zdrowia Cateriny Pavoni i serdeczne zalecenia, by dbała o nie. W 1899 r. Matka Pavoni została „dotknięta bardzo ciężką chorobą, która doprowadziła ją do kresu życia, pozbawiając ją sił i świadomości; siostry z całego instytutu podjęły krucjatę modlitwy dzień i noc, składając ofiary w intencji chorej; następnie, idąc za natchnieniem serca, kazały przynieść do jej łóżka cudowne Dzieciątko z Aracoeli. To było 5 stycznia! Boskie Dzieciątko dokonało cudu: tej samej nocy Matka Pavoni odzyskała utracone zmysły i niebezpieczeństwo ją opuściło”⁵⁵. Ale nawet w swojej chorobie ukrywała cierpienie i pokazywała radość i pogodę ducha.

W ostatnich latach dotykały ją dolegliwości serca i wątroby, które stały się coraz bardziej dotkliwe zimą 1905-1906 r. i zmusiły ją do pozostania w swoim pokoju „prawie beczynną, podczas gdy miała w zwyczaju rozciągać swoją matczyną troskę nad wszystkimi częściami Domu i obowiązkami sióstr”, a podczas pięciu kursów ćwiczeń duchowych

⁵³ Roma, 30.11.1885 AGR III A. 3-8-29

⁵⁴ Breve pro Memoria

⁵⁵ Ibidem

przygotowujących do Pierwszej Komunii Św. „często spoglądała na loggię wychodzącą na wewnętrzny dziedziniec Domu, gdzie dziewczęta przechadzały się odmawiając modlitwy i śpiewając laudesy stosowne do okresu, albo też stały w ciszy, a jej wzrok zdradzał jej gorące pragnienie serca być wśród nich, jak to czyniła przez wiele lat”. W maju jej zdrowie w pewnym stopniu poprawiło się, „jednak lekarz prowadzący radził jej nie obciążać się zbytnio obowiązkami, ani nie podróżować”⁵⁶.

27 maja 1906 r. Caterina Cappucci, przewodnicząca wspólnoty w San Vito Romano, która wielokrotnie ją zapraszała, napisała: „Jestem niezwykle szczęśliwa, że nareszcie mogę Matkę zapewnić, iż już minęła niepogoda z ostrym powietrzem i mżawką a nadeszła słodka wiosna, która rozwesela całą naturę. Dni są bardzo pomyślne i sprzyjające dla Matki zdrowia”⁵⁷; po tych słowach namawiała ją, by nie zwlekała z obiecaną wizytą, Cappucci mogłaby sama pojechać po nią do Rzymu. Pavoni uległa w obliczu jej serdecznych nalegań. Udało się jej także pokonać sprzeciw przewodniczącej Latiny Cortese i siostr z San Giovanni, które były przeciwnie takiej podróży. Wyruszyła następnego dnia rano po przyjęciu Komunii Świętej. Wzruszone siostry, wyszły z kościoła, aby ją pożegnać i, jakby przewidując, że tym razem jej podróż będzie bez powrotu, otoczyły ją aby pocałować ją w rękę. Zdumiona takim pożegnaniem Caterina Pavoni zawołała: „Co wy robicie? Bądźcie tak dobre i wróćcie do kościoła na święte rozmyślanie i zróbcie to dobrze”.

Powietrze San Vito Romano dobroczynnie wpłynęło na jej zdrowie, o czym pisała w listach do Latiny Cortese oraz do swojej sekretarki Eugenii Pirilli, odpowiednio 4 i 5 czerwca. 6 czerwca asystentka generalna Francesca Emanuelli poinformowała ją, że była u Ojca Świętego w sprawie udzielenia błogosławieństwa dla niej i dla instytutu, na co ten odpowiedział: „Tak, tak, błogosławię je wszystkie, a swojej matce generalnej proszę powiedzieć, że wkrótce uruchomimy fabrykę, pomyślałem o tym”. Ta wiadomość musiała przynieść jej wiele radości; w istocie w kieszeni jej habitu po jej śmierci, znaleziono szkic listu bez daty i nagłówka, prawdopodobnie zaadresowanego do Eugenii; prosiła w nim podziękować Francesce Emanuelli za dobrą wiadomość, którą jej przekazała i za błogosławieństwo Ojca Świętego; zapewniała ją, że czuje się dobrze i poleciła im, by byli spokojni, modlili się za nią i by przekazały najlepsze pozdrowienia od niej do wszystkich siostr, nowicjuszek i całej wspólnoty, dodając: „Bądźcie dobre i pracujcie na chwałę”. Chociaż to zdanie jest urwane w półślowie, jednak ta ostatnia rada tak wyjątkowej kobiety stanowi pewną kwintesencję całego jej życia poświęconego dla dobra dusz i na chwałę Bożą.

Caterina Pavoni, czując się lepiej i „jak to na nią przystało, kierowana chęcią niesienia pomocy współsiostrom, gorąco pragnęła odwiedzić pobliskie domy w Bellegra i Grotte S. Stefano, do których można było dostać się z wielkim trudem. Ten błąd okazał się dla niej fatalny w skutkach, gdyż po powrocie zapadła na katar płucny i w krótkim czasie znalazła się w stanie skrajnego wyczerpania”. Nadeszły dni pełne udręk. Z Rzymu, na wyraźne życzenie

⁵⁶ Caterina Pavoni, S. Vito Romano, ms., III A.3-5-1

⁵⁷ Francesca Emanuelli, Lettere circolari, Roma, 04.07.1906, AGR III A. 3,12-1

chorej, natychmiast wyjechała Matka Latina w towarzystwie pielęgniarki siostry Olimpji Franconi; wezwano także lekarza prowadzącego dr. Cangianiego, ale żadne lekarstwo nie mogło pokonać zapalenie oskrzeli, które ją dręczyło.

„Na wieść o swoim rychłym końcu nie zbladła, lecz z podziwu godnym spokojem wzniosła oczy ku niebu mówiąc: „Sursum corda. Nie szukam niczego poza wolą Bożą, zawsze będę się za was modlić, drogie siostry”. Otrzymałszy przesłane jej błogosławieństwo od Ojca Świętego i pokrzepiona sakramentami, złożyła z siebie ostatnią ofiarę Bogu, spokojnie umierając 14 czerwca w święto Bożego Ciała”⁵⁸.

Jej doczesne szczątki odebrały honory należące się osobom świętym. Mieszkańcy S. Vito oddawały należną cześć zmarłej przez dwa dni; władze miasta chciały przyjąć koszty za usługi pogrzebowe. Następnie ciało zostało przewiezione do Rzymu, do kościoła Najświętszej Krwi, gdzie w sposób uroczysty przeprowadzono ceremonie pogrzebowe. Podczas transportu do Verano trumna, za którą podążał liczny tłum sióstr, księży, osób konsekrowanych, uczennic i przyjaciół, była witana ze wzruszeniem przez ludzi, którzy mówili: „Zmarła święta!”. Trumnę złożono w grobowcu instytutu w wewnętrznej niszy, w której przez czterdzieści lat znajdowało się ciało założycielki.

W archiwum zachowały się liczne karki i listy kondolencyjne nadesłane przez znane osobistości kościelne i świeckie. Bp Bressan w imieniu Papieża, pięciu kardynałów, osiemnastu biskupów, wielu księży i osób świeckich na piśmie wyrazili współczucie siostrzom z powodu śmierci przełożonej generalnej. Wyrażali admirację wobec Cateriny Pavoni, opisując ją jako „duszę według serca Bożego i niezwyklej pracowitości” oraz „duch pełen cnót, wzbogacony rzadkimi darami niebiańskimi i ozdobiony żarliwą gorliwością o wzrost i pomyślność instytutu”, „jej roztropność, mądrość i pracowitość, jak również macierzyńskie przywiązanie do sióstr”, „jej wyjątkowa dobroć”, „pobożność i roztropność, jaką wykazywała przez długi okres kierowania zgromadzeniem”, „zasługi wybitnego umysłu i najszlachetniejszego serca”.

Taką opinią cieszyła się Pavoni poza instytutem. Myśl sióstr wyrażone są najwybitniej w liście kondolencyjnym podpisanym przez przewodniczących Piperno, Maenza i Sennino, w którym określiły Pavoni jako „tę, która była matką, przewodniczką, opoką naszego drogiego Instytutu i każdej z nas [...] naszą umiłowaną Drugą Założycielką” i uzasadniły tytuły, które same podkreślały: „Czyż nie zawdzięczamy wszystkie obecnego stanu instytutu uznanego przez Kościół Jej nieustrudzonej pracy? Czy nie jesteśmy Jej winne uznania jej jako naszej Założycielki i Czcigodnej? I czyż wzrost, rozkwit, postęp nie jest zasługą naszej drogiej zmarłej?”.

Wiadomo, że ostateczna ocena poszczególnych osób należy słusznie do kompetencji Boga. Dlatego teraźniejszość, jakkolwiek daleka od bezstronności, nie może pominąć ograniczeń właściwych ludzkiej zdolności do przekraczania faktów i, w odpowiedni sposób, osądów innych, przekazywane potomności przez archiwa, które są dość skąpe...

⁵⁸ Piperno, AGR, III A. 3-7-3

Najprawdopodobniej ASC były z nią szczególnie związane, wdzięczne Panu za to, że dał im możliwość poznać Adoratorkę, która charyzmatycznie przeżywała wyzwania czasu w znaku jedności i miłości, aby móc razem budować Zgromadzenie.

NOTA BIOGRAFICZNA

23.11.1840	<i>urodziła się w Marino (Rzym)</i>
23.11.1859	<i>wstąpienie w Acuto (Frosinone)</i>
17.01.1862	<i>śluby zakonne</i>
1860-1863	<i>przebywanie młodej siostry w Gavignano (Rzym)</i>
1863-1865	<i>przewodnicząca w Riofreddo (Roma)</i>
1865-1878	<i>przewodnicząca w Rzymie, San Giovanni in Laterano</i>
07.10.1877	<i>nominacja na radną generalną</i>
01.06.1882	<i>wybór na przełożoną prowincjalną Rzymu</i>
13.08.1884	<i>nominacja na „wikarię generalną” ad triennium</i>
05.01.1885	<i>złożenie ślubów</i>
1885	<i>przeniesienie siedziby zarządu generalnego na S. Giovanni</i>
13.07.1887	<i>przełożona generalna przez dziewięć lat</i>
24.08.1890	<i>profesja wieczysta</i>
1892-1897	<i>mistrzynie nowicjatu i przełożona generalna</i>
1893	<i>budowa kościoła (kaplicy) pod wezwaniem Przenajdroższej Krwi</i>
01.06.1896	<i>I kapituła generalna zgromadzenia: wybór przełożonej generalnej</i>
07.04.1897	<i>ostateczne zatwierdzenie konstytucji</i>
02.12.1903	<i>rozpoczęcie sprawy beatyfikacji Marii De Mattias</i>
18.12.1904	<i>beatyfikacja Kaspra Del Bufalo</i>
14.06.1906	<i>śmierć w San Vito Romano</i>

Niech żyje Boska Krew

Czcigodna Matko

Rozmawiałam z Bp. Delegatem o Ślubach świętych; powiedział mi, że siostry chore również mogą je złożyć, a pozostałe niech poczekają do mojego przyjazdu, który, mam nadzieję, nie będzie zbyt odległy w czasie, w trakcie którego odbędzie się kurs Rekolekcji świętych, po którym zostanie złożona święta Profesja.

Moje zdrowie, dzięki Bogu, jest w miarę dobre, jak Siostra wie, na ile pozwala taka niestała pogoda. Jest mi niezmiernie przykro na wieść, że prześladowe Siostrę gorączka, naprawdę myślałam, że te dolegliwości już nie wrócą, ale widzę, że zaatakowały na nowo.

Moja Siostrze Berenice, bardzo proszę dbać o siebie, to jest moje polecenie. Proszę nie robić tego, do czego Siostra jest przyzwyczajona, do trudu, wymierzania sobie pokuty, pogardzania swoim zdrowiem, Pan tego nie chce, Siostry życie jest zbyt cenne dla Instytutu, proszę zatem starać zachować je i dbać o siebie.

Jeśliby Siostra czegokolwiek potrzebowała, wystarczy mi dać znać, natychmiast to uczynię z wielką przyjemnością.

Proszę nie zapominać wspominać mnie w swoich modlitwach, bo i ja nie zapominam o Siostrze w moich słabościach.

Pozdrawiam was wszystkie bardzo serdecznie, Siostrę przygarniam w Najświętszym Sercu Jezusa, proszę mi wierzyć, Siostry

Najpokorniejsza Służebnica Caterina Pavoni

od Najdroższej Krwi

Rzym, 19 Stycznia 1885 r.

Niech żyje Boska Krew

Czcigodna Matko Prowincjalna

Zanim wyrażę swoje podziękowania za kompletny list, muszę uprzedzić Matkę, że to, iż wcześniej go nie przejrzałam i nie wykonałam powierzonego mi zlecenia dotyczącego szkła nie było z mojej strony zapomnieniem lub zaniedbaniem; ale fakt, że musiałam na kilka dni opuścić Rzym było prawdziwym powodem tego zaniedbania.

Jestem głęboko przekonana, że Matka w swojej dobroci pragnie zatrzymać mnie i jestem bezgranicznie wdzięczna za piękne życzenia, które przekazały mi Siostry, które wyglądały mi na bardzo wdzięczne za przyjęcie, jakie ich spotkało w tym Domu. To świadczy jedynie o ich dobroci, ponieważ wypełniłam jedynie to, co do mnie należy; ponadto czasami żałuję, że nie mogłam dać im więcej tak, jakbym chciała, ze względu na ciasnotę pomieszczenia przy tak imponującej liczbie osób. Tym niemniej doceniam odczucia i szczerą wdzięczność Matki i Sióstr, tym bardziej gdy poświadczacie mi to ofiarując gorące modlitwy do Najwyższego, aby zechciał zesłać mi swoje światło i pomógł mi cierpliwie i owocnie znosić to ciężkie brzemie, które spodobało Mu się włożyć na moje słabe ramiona.

Zasmuciły mnie bardzo wieści o Siostry zdrowiu, które nie były zbyt pocieszające, lecz ufam, że Pan wkrótce uwolni od tych częstych gorączek; moje zdrowie również pozostawia wiele do życzenia. A zatem co nam zostaje? Pocieszajmy się myślą, że cierpienie jest najbardziej pożyteczną rzeczą dla duszy zakonnej i pobożnej, i że tylko tą drogą możemy szybciej osiągnąć zjednoczenie z Bogiem; oczyszczając w nim naszą duszę, jak złoto w tyglu.

Mam nadzieję, że w najkrótszym czasie będę mogła wysłać Siostrze szkło.

Proszę przyjąć moje serdeczne pozdrowienia i Święte Błogosławieństwo dla wszystkich wspańiałych Sióstr, a Siostrze Clorindzie proszę przekazać podziękowania za jej uпрzejmy list.

Niech Przenajdroższa Krew Jezusa będzie dla nas pociechą w naszych utrapieniach, a Chwalebny św. Franciszek Ksawery wyjedna nam u Pana iskrę gorącej miłości do Boga i odrobinę swej niespotykanej wręcz gorliwości o zbawienie dusz. W tym pełnym wdzięczności oczekiwaniu pozdrawiam Matkę i kreślę się

Najpokorniejsza Służebnica CP

od Najdroższej Krwi

Rzym, 30/11/1885

INSTYTUTU
SIÓSTR ADORATOREK PRZENAJDROŻSZEJ KRWI

Rzym 23 grudnia 1904 r.

Do Czcigodnego ks. Michele Bruni
Prokuratora Generalnego i Postulatora Procesu Beatyfikacyjnego
naszego Ojca Bł. Kaspra Del Bufalo

Siostry Adoratorki Przenajdroższej Krwi nie mogą pozostać nieme wobec [dzieła] Czcigodnego Księdza.

Nieustanna praca, troski i ofiary, które zostały poniesione w celu doprowadzenia do końca tego wielkiego dzieła Beatyfikacji naszego ukochanego wspólnego Ojca, wywarły na nas ogromne wrażenie!

Po Bogu, wyrazy wdzięczności należą się Czcigodnemu Księdzu za wyświadczone dobrodziejstwa, a nie znajdując odpowiedniego sposobu okazania swojej wdzięczności, będziemy czynić je w naszych nieustannych modlitwach, aby Bóg zachował Czcigodnego Księdza na długie lata dla dobra swego Zgromadzenia i samego Księdza, a po długich latach życia obdarzył w Niebie wieczną nagrodą stosowną do Księdza cnót, gorliwości i poświęceń.

Proszę przyjąć, Czcigodny Księżu, te szczerze wyrazy szacunku składane przez wszystkie Przełożone i poszczególne Siostry naszego Instytutu: w swojej dobroci proszę pamiętać o nas wszystkich w swoich świętych modlitwach.

Składając pokorny pocałunek na poświęconej prawicy, błagając o Księdza święte Błogosławieństwo i z głębokim szacunkiem okazujemy naszą wdzięczność.

Z poważaniem

Najpokorniejsza Służebnica
CATERINA PAVONI Przełożona Generalna
i wszystkie Siostry Adoratorki Przenajdroższej Krwi

ZGROMADZENIA PRZENAJDROŻSZEJ KRWI

Rzym 28 grudnia 1904 r.

Do Czcigodnej Matki Generalnej Siostry Cateriny Pavoni

i wszystkich Sióstr Adoraterek Przenajdroższej Krwi

Matki list z 23 dnia tego miesiąca i roku był ogromnym zaskoczeniem dla mojej duszy, gdyż czuję się niegodny tak wielu zawartych w nim *douceur*. Co do mnie, nie uczyniłem nic więcej, jak tylko spełniłem swój bezwzględny obowiązek, a Pan w swoim Boskim Miłosierdziu zechciał wreszcie ukoronować moje skromne wysiłki i napęłnić nasze ukochane Zgromadzenie najwznioślejszą radością, wynosząc naszego wspólnego Ojca do chwały Ołtarzy. Dziękujemy z głębi serca temu dobremu Bogu za tak szczególną miłość okazaną wobec naszego Instytutu i módlmy się do Niego, aby za wstawiennictwem naszego Błogosławionego Ojca sprawił, byśmy coraz bardziej wzrastali w prawdziwym duchu powołania i uświęcenia naszego pomagając w uświęceniu wszystkich dusz odkupionych bezcenną Krwią Boskiego Zbawiciela.

Składając wyrazy wdzięczności Czcigodnej Matce i wszystkim dobrym Siostrom, które w swojej dobroci zechciały obdarzyć moją biedną i niegodną osobę tak wielkim zaszczytem, i polecając się modlitwom wszystkich zjednoczonych w ranach Jezusa Ukrzyżowanego, pozostaję

Najoddańszy

MICHELE BRUNI

Prokurator Generalny i Postulator

*DO WSZYSTKICH WIELEBNYCH MATEK PROWINCJALNYCH, PRZEWODNICZĄCYCH I
SIÓSTR ADORATOREK PRZENAJDROŻSZEJ KRWI NASZEGO PANA JEZUSA CHRYSYTA*

Umiłowane Siostry,

Niniejszym Okólnikiem śpieszymy donieść do Waszej wiadomości, że po złożeniu rezygnacji z urzędu Przełożonej Generalnej Naszego Instytutu przez Wielebną Siostrę Caroline Signoretti Jego Świątobliwość Leon XIII w swojej mądrości przyjął ową rezygnację i dekretem z dnia 13 sierpnia 1884 r. przeniósł tak wielkie brzemię na naszą najpokorniejszą osobę, ogłaszając i ustanawiając ją Przełożoną Wikarią Generalną na okres trzech lat.

Podajemy także do Waszej wiadomości, że ten czas został przeznaczony jako okres próbny dla nowych Konstytucji już zatwierdzonych przez Świętą Kongregację ds. Biskupów i Zakonników, zwłaszcza w tym, co dotyczy ślubów zakonnych, przez które Nasz Instytut będzie ściślej zjednoczony z Oblubienicą Jezusa Chrystusa jaką jest Kościół.

Ze względu na powyższe, w miarę jak tylko będzie to możliwe, egzemplarz wspomnianej Konstytucji zostanie przekazany do każdego Domu Naszego Instytutu, w którym poszczególne Przewodniczące odnotują proponowane poprawki i uwagi, które może odpowiedzieć im ich własne doświadczenie, jak również doświadczenie innych Sióstr.

Umiłowane Siostry,

Podobnie jak słodką rzeczą jest odpocząć w woli Bożej i adorować Jego Rady pełne głębi i mądrości, tak też nie wolno nam odrzucać ciężaru, który nas napętnia przerażeniem, lecz również wzbudza potrzebę zwracania się o Boską pomoc, aby móc odpowiednio wypełnić nałożone na nas obowiązki.

Jedyną myślą pocieszającą jest świadomość, że jesteśmy otwarte na dobro i wypełnia nas gorliwość o chwałę Bożą i dobre imię Naszego świętego Instytutu; dlatego ufamy, że i wsparcie płynące z waszych modlitw, i pomoc waszych rad we wszystkim, czego będziemy musiały dokonać, sprawią, że w sposób coraz doskonalszy odpowiemy na święte Powołanie, do którego Bóg nas powołał.

Błogosławię w Naszym Panu Jezusie Chrystusie

Najpokorniejsza Służebnica
Caterina Pavoni od Najdroższej Krwi

Rzym, 20 Sierpnia 1884 r.

*DO WSZYSTKICH WIELEBNYCH MATEK PRZEWODNICZĄCYCH I SIÓSTR ADORATOREK
PRZENAJDROŻSZEJ KRWI NASZEGO PANA JEZUSA CHRYSZTUSA*

LIST OKÓLNY

Umiłowane Siostry,

Nawiązując do poprzednich wysyłanych przez nas informacji, mamy zaszczyt przedstawić nowe Konstytucje, które zostały nam przedłożone przez Świętą Kongregację ds. Biskupów i Zakonników w celu przeprowadzenia okresu próbnego dla ostatecznego **Zatwierdzenia** przez **Najwyższą Władzę** Kościoła.

Wiele z Was już zna drogę, którą przeszedł Nasz Święty Instytut, założony w niezwykle skromnych warunkach, dzięki Bożemu miłosierdziu osiągnął tak wspaniały rozkwit, i jak wkrótce po tym doświadczył wielkiej potrzeby sporządzenia i pogłębienia w odpowiedniej formie małego Zarysu Konstytucji, którą pozostawiła nam Nasza Droga Matka Założycielka, aby nasz Instytut mógł lepiej odpowiadać swojemu dalszemu rozwojowi i zmieniającym się warunkom czasu. W tym kierunku w znacznym stopniu zostały skierowane troski naszej dostojnej Przełożonej Generalnej **Caroliny Longo**, wyznaczonej przez samą Założycielkę na swoją zastępczynię, i gdyby przedwczesna śmierć nie zabrała ją od nas, miałaby ona Świętą satysfakcję oglądając zwieńczenie swych trudów.

Po pokonaniu różnych nieuniknionych perypetii, dotyczących tej kwestii, które miały miejsce w trakcie kadencji Matki Generalnej Siostry **Caroliny Signoretti**, Święta Kongregacja ostatecznie mogła nam dostarczyć obecne Konstytucje, skompilowane w formie, w której je Siostram przesyłamy.

Mając to szczęście poznać większość z Was osobiście, umiłowane Siostry, i znając Waszą miłość i przywiązanie, jakie żywicie do Naszego Instytutu, nie widzimy potrzeby napisania słów zachęty do przyjęcia nowych Konstytucji i dostosowania do nich Waszego postępowania.

Nie chodzi o całkowitą przemianę, ponieważ Duch Instytutu, tak jak został pomyślany przez Zacną Założycielkę, naszą Matkę, nie został w żaden sposób zmieniony. Zmiany zaszły w tym, co dotyczy struktury zarządzania, które zostały uznane za niezbędne ze względu na obecne okoliczności oraz wzrost liczebności, który miał miejsce w naszych Domach.

Jeśli chodzi o normy postępowania, oprócz bardziej przejrzystego układu, znajdziecie tam mowę o składaniu ślubów, lecz ta sprawa, umiłowane Siostry, jak wierzymy, nie będzie stanowić dla Was przeszkody w pobożności, ani nie zmniejszy Waszego przywiązania i miłości do Świętego Instytutu; przeciwnie, znacznie je zwiększy, wpływając na nie w ten sposób, że dodadzą jeszcze jeden klejnot do bogatej korony Oblubienicy Chrystusa, a my, które czcimy Przelaną Krew Przenajdroższą, będziemy mogły uczestniczyć w zjednoczeniu z Bogiem z bardziej słusznego tytułu, gdyż więzi, które nas z Nim łączą, będą bardziej święte i bliższe.

Rozważcie to jeszcze raz, Siostry, że jeśli obowiązkiem każdej duszy chrześcijańskiej jest wypełnienie objawionej woli Pana, to o ile bardziej dotyczy to tych, które w szczególny sposób poświęciły się Jego Świętej służbie i że wola Boża nie może być lepiej lub wyraźniej objawiona niż przez Najwyższą Władzę Kościoła, ani poza nią; jeśli zatem ów Kościół uzna za stosowne uczynić nasz Instytut bardziej doskonałym Zgromadzeniem Zakonnym i obdarzyć go szczególnym zaszczytem, to powinniśmy cieszyć się z jego mądrych postanowień, jako takich, które objawiają wolę Bożą.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że nowe Konstytucje bezwzględnie zobowiązują nas do składania ślubów przez wszystkie, które nosiły nasz habit zakonny we wcześniejszym okresie; odpowiednie przepisy na ten temat znajdziemy w tychże Konstytucjach. Pragniemy jedynie przestrzec wszystkie, aby nie dały się zawładnąć różnym lękom ani fałszywym wyobrażeniom, że Duch Naszego Instytutu nakłada na nas ciężary nie do udźwignięcia.

W związku z tym zanim przejdziemy do końcowej części naszego listu, uważamy za pożyteczne zwrócić uwagę na to, iż myśl o dokonaniu zmian w naszych Konstytucjach w taki sposób, musiała pojawić się także w umyśle naszej Zacnej Założycielki, ponieważ pierwsze próby podjął sam Czcigodny Merlini, sporządzając je w porozumieniu z Założycielką, której Ducha i Święte intencje były mu w pełni znane.

Kończąc, prosimy Was, umiłowane Współsiostry, abyście z największym Duchem Miłości i Harmonii pokładały nadzieję w tym, co zostało zapisane w Konstytucjach, a na stronach, które zostały zostawione puste, zanotowały te poprawki lub uzupełnienia, które uznacie za stosowne dla większej chwały Bożej i dla dobra Naszego Instytutu, ponieważ takie polecenie zostało wyrażone przez Świętą Kongregację ds. Biskupów i Zakonników.

Polecajcie nas z całego serca Panu, wówczas gdy my udzielamy Wam Jego Świętego Błogosławieństwa

Najpokorniejsza Służebnica
Caterina Pavoni od Najdroższej Krwi

Rzym, październik 1884 r.

Umiłowane Córki w Jezusie Chrystusie,

Od czasu, gdy, ku naszemu wielkiemu ubolewaniu, przez Najwyższą Władzę Najwyższego Papieża zostałyśmy postawione na czele naszego drogiego i czcigodnego Instytutu, nic tak nie przenikało nasze serce, jak myśl o tym, że będzie on wzrastał i rozwijał się, będąc godnym swojej nazwy, którą został naznaczony, i odpowiadając szlachetnemu i świętemu celowi, dla którego został powołany.

W tym celu dokładałyśmy wszelkich starań, aby nowe Konstytucje, które od dłuższego czasu były opracowane, zostały nam dostarczone i abyśmy mogły przeprowadzić okres próbny a potem wprowadzić w nasze Zgromadzenie te poprawki, które powszechnie uznałoby się za konieczne, a które zostały łaskawie zesłane nam przez Bożą łaskawość. I w tym miejscu nie możemy, umiłowane Córki i Współsiostry w Jezusie Chrystusie, nie okazać Wam tej pociechy duchowej, jaką była dla nas obserwowanie, z jaką miłością i radością przyjęłyście nowe rozporządzenia dane naszemu Instytutowi; z jaką gotowością każda z Was przyjęła wszystkie poprawki i zmiany, które zostały nam zaproponowane przez nowe Konstytucje.

Z prawdziwą radością w sercu myślimy o tym, jak z Bożą pomocą i przy współpracy z Waszą dobrą wolą nasz skromny i drogi Instytut, obecnie stoi na równi z tyloma świętymi Zgromadzeniami, które rozkwitają w Kościele Bożym, i współzawodniczy z nimi w przypisowym przestrzeganiu obserwacji zakonnej i gorliwości, czemu od zarania został poświęcony. Podobnie jak profesja ślubów zakonnych była głównym punktem wprowadzanych reform, tak teraz jest ona naszym chlubnym klejnotem, który zdobi nasz Instytut i czyni go milszym Bogu. Niewątpliwym znakiem tego, jaki obecnie dostrzegamy, to niespotykany wzrost powołań, które napływają do nas, w wyniku czego mamy przepełniony Nowicjat co nie tylko nas zdumiewa, ale czujemy się przy tym zmieszane i małe w obliczu tak wielkiej Bożej łaskawości.

Jednocześnie, mimo że wprowadzone reformy przyniosły owoce przewyższające nasze oczekiwania, okres próbny, przebiegający przez ostatnie trzy lata przekonał nasz Zarząd Generalny o konieczności naniesienia pewnych poprawek do omawianej konstytucji, czego dokonaliśmy po wysłuchaniu opinii doświadczonych i oświeconych osób. Obecnie na mocy Dekretu Świętej Kongregacji ds. Biskupów i Zakonników, Konstytucje zostały nam ponownie przedłożone z naniesionymi poprawkami, które zostały uznane za konieczne dla przeprowadzenia kolejnego okresu próbnego. Przenika nas jednak gorąca ufność, że zostaną one zaaprobowane przez was wszystkie, Umiłowane Córki i Siostry w Jezusie Chrystusie, z taką samą dobrą wolą i miłością, z jaką przyjęłyście je po raz pierwszy.

Rozwój i rozkwit instytutu zależy z pewnością od mądrości i trafności przepisów, ale pamiętajmy, że nasza doskonałość duchowa i świętość życia, o której przypominają nam złożone śluby, są ściśle podporządkowane wiernemu i dokładnemu ich przestrzeganiu, dlatego

tak jak nasze uświęceniu musi nam leżeć na sercu, tak też musimy dbać o doskonałe wypełnienie Konstytucji, uważając je za wyraz Woli Bożej wobec nas.

Na prywatnej Audiencji, na której Jego Świątobliwość Ojciec Święty zgodził się przyjąć przedstawicielek naszego Zarządu Generalnego, usłyszałyśmy słowa pełne szczególnej życzliwości i ojcowskiej troski, które bardzo podniosły nas na duchu; usłyszałyśmy z ust Najwyższego Hierarchy, że jego gorącym pragnieniem jest, aby Instytut Najdroższej Krwi, przedmiot jego szczególnego upodobania, był bardziej skonsolidowany w prawdziwym duchu zakonnym i przyniósł coraz obfitsze owoce w winnicy Pańskiej.

Aby zatem uczynić zadość temu świętemu pragnieniu Najwyższego Pontyfika i naszego Ukochanego Ojca, z prawdziwą radością i entuzjazmem przyjmijmy na nowo uporządkowane i poprawione Konstytucje oraz podejmujmy słodkie zobowiązania, aby całkowicie dostosować do nich nasze postępowanie oraz z wiernością i miłością wypełnić ich ducha.

Postępując w taki sposób, Umiłowane Córki i Siostry w Panu, nie możemy mieć wątpliwości, że Najdroższa Krew Jezusa, tak jak teraz na ziemi stanowi przedmiot naszej szczególnej adoracji, tak samo pewnego dnia będzie naszą chwałą i triumfem w Niebie, a jeszcze piękniejsza i bogatsza w zasługi będzie błyszczeć ta korona, którą Ojciec Niebieski przygotował dla nas, jeśli wytrwamy wiernie na wybranej przez nas drodze.

Wyprasząc zatem dla Was wszystkich Boże Błogosławieństwo, zwracamy się do Was z najgorętszym uczuciem naszego serca.

Do Was, Czcigodne Matki Przewodniczące i Siostry

Najpokorniejsza i Najoddańsza w Panu
CATERINA PAVONI Przełożona Generalna

LIST OKÓLNY

DO WSZYSTKICH SIÓSTR CZŁONKIŃ INSTYTUTU SIÓSTR ADORATOREK
PRZENAJDROŻSZEJ KRWI

Umiłowane w Jezusie Chrystusie,

Przedstawiamy Wam prawdziwie radosną nowinę, która – jesteśmy o tym głęboko przekonane – bardzo ucieszy także Wasze serca.

Nasza ukochana Matka Założycielka, Siostra Maria De Mattias, została uznana za Czcigodną przez Święty Kościół Katolicki, a wraz z tym nasz Instytut otrzymał całkowitą pewność, że pewnego dnia zostanie ona wyniesiona do chwały Ołtarzy.

Zwracamy się zatem do Was, abyśmy jedną duszą mogły podziękować Panu za tak wielkie dobrodziejstwo, wspólnie odmawiając hymn *Te Deum laudamus* etc.

Zapewniamy Was, że ze swojej strony nie szczędziłyśmy wysiłków, poświęceń i środków, aby z pomocą Pana udało się osiągnąć ten cel; teraz kolej na Was, Umiłowane Córki, trzeba zrobić to, co należy, aby ona została ogłoszona Błogosławioną i wyniesioną do chwały Ołtarzy, a zatem Świętą; jest to łaska, której z całego serca sobie życzymy!

Nie ustawajcie zatem we wprowadzeniu w życie wszelkich środków do osiągnięcia tego świętego i szlachetnego celu.

Przed wszystkim niech to będzie gorące modlitewne błaganie miłującego Serca Jezusa, aby za wstawiennictwem czcigodnej Służebnicy Bożej Bóg raczył udzielić nam łask, dobrodziejstw i cudów bez liku.

Po drugie, dołóżcie wszelkich starań, abyście Wy same odczuwały ścisły obowiązek pielęgnowania wielkiej i żywej wiary we wstawiennictwo naszej ukochanej Matki i w trudnych okolicznościach niedomagań duchowych i cielesnych, niebezpieczeństw lub innych trudnościach, zawsze korzystały z Jej potężnego wstawiennictwa.

I na koniec: teraz Wy, wiedząc, jak dużo wielkich środków jest potrzebnych do kontynuowania sprawy Beatyfikacji, starajcie się, o ile to możliwe, zbierać obfite jałmużnę na jej sfinalizowanie; prosicie także Wielebnych Księży Proboszczów i Kapłanów, aby udzielili Wam pozwolenia na umieszczenie w Kościołach Skrzynek na zbieranie ofiar od wiernych katolików.

Jeśli otrzymacie takie pozwolenie, możemy Wam wysłać wspomniane Skrzyneczki.

Wypraszając u Boga dla każdej z Was najobfitsze łaski i błogosławieństwa, podpisujemy się w uwielbionej Krwi Jezusa.

Do Was, umiłowane Córki w Jezusie Chrystusie

Najpokorniejsza Współsiostra
Siostra CATERINA PAVONI
Przełożona Generalna

Rzym, 15 Grudnia 1903 r.

1. Appunti delle Superiori Generali delle Suore Adoratrici del Prezioso Sangue di G.C.
2. Breve prò Memoria della Vita ed Opere della R.ma Madre Sr Caterina Pavoni, Superiora gen.le nell'istituto delle Suore Adoratrici del Prezioso Sangue di N.S.G.C.
3. Memorie riguardanti l'istituto e la Rev.ma M.e Generale Pavoni.
4. Amilcare Rey, Le Costituzioni, Vicende e dolori. L'obbedienza delle Adoratrici e riflessi sul 'pallido scisma'. Le Adoratrici e i Missionari nel loro tradizionale attaccamento al Papa, dattiloscritto (1933).
5. Amilcare Rey, Breve storia dell'istituto delle Adoratrici del Prezioso Sangue, rispetto all'approvazione apostolica dell'istituto stesso e delle sue Costituzioni.
6. Regole e Costituzioni della Congregazione delle Adoratrici del P.S., Roma, Tipografia Tiberina, 1857.
7. Costituzioni della Congregazione delle Adoratrici del Prezioso Sangue di Nostro Signore Gesù Cristo, Roma, Tipografia della Società Cattolica Istruttiva, 1884.
8. Regole e Costituzioni della Congregazione delle Suore Adoratrici del Preziosissimo Sangue, 1887, approvate il 13.12.1887, stampate in Roma, Tipografia della Pace di F. Cuggiani, 1888.
9. Regole e Costituzioni della Congregazione delle Suore Adoratrici del Preziosissimo Sangue, Roma, Artigianelli di S. Giuseppe, 1897.

Tłumaczenie z języka włoskiego: Tatiana Studentowa asc (San Vito Romano – Częstochowa)